

100 tys. ton węgla Czynem Lipcowym górników

Czyn Lipcowy, w którym masy pracujące usprawniają procesy produkcyjne, zwiększa wydajność i jakość pracy — pomaga załogom robotniczym do przedterminowego wykonywania zadań planu. Dzięki załogom kopalń przodujących w realizacji zobowiązań uzyskano dodatkowo w czerwcu br. około 100 tys. ton węgla.

Jak wynika z podsumowania dotychczasowych osiągnięć górników w realizacji zobowiązań produkcyjnych na część 8 rocznicy PKWN, załogi kopalń węgla dały w czerwcu br. 99.854 tony dodatkowego wydobycia, realizując w 100 proc. przypadające na czerwiec zobowiązania w Czynie Lipcowym.

Górnicy kopalń chorzowskich przekroczyli swoje zobowiązania produkcyjne na czerwiec o 552 tony. Najlepsze wyniki uzyskały załogi kopalń „Barbara—Wyzwolenie” i „Śląsk”, które wykonały z nadwyżką swój Czyn Lipcowy. Do 21 lipca br. górnicy tych kopalń postanowili zrehabilitować jeszcze dodatkowo podjęte zobowiązanie i dać gospodarce państwu łącznie dalszych 2.900 ton urobku.

Stan zdrowia Duclos wymaga intensywnej kuracji

Dziennik „L'Humanite” zamieszcza następujący komunikat o stanie zdrowia sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej, Jacques Duclos, ogłoszony przez jego lekarzy.

Wskutek pobytu w więzieniu stan zdrowia Jacques Duclos znacznie się pogorszył. Konieczna będzie długotrwała i intensywna kuracja chorego.

Po zwolnieniu z więzienia Jacques Duclos został natychmiast umieszczony w takich warunkach, które pozwalają rokować, że dzięki odpoczynkowi, higienie i troskliwej opiece lekarskiej stan jego zdrowia będzie się szybko poprawiał. Mimo to należy podkreślić, że w ciągu najbliższych dni chory będzie odczuwał silnie bóle nerek.

Jednakże wyjątkowe siły żywotne organizmu pacjenta oraz jego doskonałe samopoczucie pozwalają mieć nadzieję, że wkrótce powróci on całkowicie do zdrowia.

Milion podpisów pod petycją do Trumana w sprawie wymiany jeńców wojennych w Korei

NOWY JORK Przedsiębiorca budowlany R. Coulter, zamieszkały w Little Rock (st. Arkansas), ojciec żołnierza amerykańskiego, znajdującego się w niewoli koreańskiej, zebrał ponad milion podpisów pod petycją do Trumana, domagającą się natychmiastowej wymiany jeńców wojennych w Korei. Petycja głosi m. in.: Uważamy, że pan, jako prezydent Stanów Zjednoczonych ma wobec obywateli USA obowiązki większe od pańskiego osobistego zapatrywania na sprawę wymiany jeńców wojennych.

Delegaci na Złot

Uczennice Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie oglądają projekt masztu złotowego, wykonany przez uczennice liceum. Od lewej delegatki na Złot: Stanisława Kosińska z 4 klasy i Barbara Sieroszuńska z 3 klasy. (CAF — fot. Nowosielski)



A B C D E

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

ROK VIII (1952)

Niedziela, poniedziałek, 6/7 lipca

Cena 15 gr
Nr 161 (2350)

Racjonalne wykorzystanie surowców, walka z marnotrawstwem węgla, obniżenie norm zużycia energii elektrycznej przyspieszy realizację Planu 6-letniego

Fragmenty przemówienia min. Szyra

Min. Szyr, nawiązując do referatu Prezydenta RP Bolesława Bieruta wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR, podkreślił, że zadania wytyczone w tym referacie stanowią jasny i precyzyjny program walki o pokonanie trudności w realizacji Planu 6-letniego. Program ten obejmuje również m. in. walkę o właściwe wykorzystanie surowców.

Dla wykonania tego programu — powiedział min. Szyr — musimy zmobilizować niewyczerpane wewnętrzne rezerwy, które wyzwolić może tylko świadomy swego celu, wyzwolony z kapitalistycznego jarzma lud pracujący Polski. Szczególnie wielkiego i wszechstronnego wysiłku, inicjatywy, rozmachu i skrupulatności wymaga walka o surowcowe i energetyczne zaplecze naszego budownictwa. Walka ta jest trudna wymaga bowiem systematycznego i poważnego obniżania norm zużycia na jednostkę produkcji — węgla, energii elektrycznej, stali i innych artykułów.

Walka ta jest trudna dlatego, że wymaga złamania konserwatywnych i oportunistycznych poglądów, które pokutują jeszcze wśród wielu pracowników gospodarki uspołecznionej, jako pozostałość wpływu tradycji kapitalistycznej, marnotrawnej i rozrzutnej gospodarki.

Jednym z podstawowych odcinków walki o poprawę warunków zaopatrzenia przemysłu — powiedział min. Szyr — jest obniżenie norm zużycia i likwidacja marnotrawstwa na odcinku gospodarki węglowej.

WĘGIEL —

NAJWIĘKSZYM BOGACTWEM Węgiel jest naszym najcenniejszym surowcem, naszym największym bogactwem narodowym. Marnotrawstwo tego cennego surowca stanowi więc zjawisko szczególnie szkodliwe w okresie wzmocnienia tempa uprzemysłowienia kraju.

Zwiększonego zaopatrzenia w węgiel rozwijającego się przemysłu nie można uzyskać jedynie drogą wzrostu wydobycia, ale również drogą systematycznego zmniejszania zużycia węgla na jednostkę produkcji, przez oszczędność w zużyciu paliwa i energii.

Bitwa o węgiel, to nie tylko bitwa o wzrost wydajności pracy górników, o mechanizację i rozbudowę kopalń, ale również o oszczędność węgla w przemyśle i transporcie.

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU

Omawiając następnie nasze dalsze wieloletnie plany rozbudowy przemysłu min. Szyr stwierdza, że dla ich realizacji potrzebne jest dalsze obniżenie jednostkowego zużycia węgla we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Mamy już pewne osiągnięcia na tym odcinku: np. zużycie węgla na 1000 brutto tonokilometrów w kolejnictwie,

przyjmując rok 1947 za 100, wyniosło w 1951 r. — 63,8; zużycie węgla w energetyce, przyjmując rok 1948 za 100, wyniosło w roku 1951 — 91.

Są to liczby przeciętne, a przecież przy dużej liczbie zakładów i przodujących palaczy i brygady parowozowe — mówił min. Szyr — osiągnęły wyniki o wiele lepsze od przeciętnych.

Po scharakteryzowaniu rozrzutnej gospodarki węglem w okresie przedwojennym, kiedy baronowie węgla wyciskali i zatapiał kopalnie oraz usilowali sztucznie stworzyć dla siebie rynki zbytu przez instalowanie mało wydajnych urządzeń cieplnych i energetycznych, nieracjonalnych urządzeń ogrzewnictwa mieszkalnego — min. Szyr oświadczył, że obecnie zadanie polega na przełamaniu biernego stosunku wielu resortów i zakładów do spraw oszczędności węgla, na przełamaniu oportunistycznego w ocenie możliwości osiągnięcia na tym polu.

1 MILION TON OSZCZĘDNOŚCI WĘGLA

Stwierdzając, że w dotychczasowej walce o oszczędność węgla — tysiące przodowników, racjonalizatorów, inżynierów i techników przysporzyło krajowi w jednym tylko roku ubiegłym ponad 1 milion ton zaoszczędzonego węgla — mówca przytoczył jednocześnie wiele przykładów niewłaściwego stosunku do zagadnienia oszczędności węgla.

Podstawowymi formami marnotrawstwa są: złe magazynowanie niestwierdzony wyładunek i załadunek brak modernizacji przestarzałych urządzeń, niedostateczne przygotowanie palenisk, nie dostateczne wykorzystanie ciepła odpadkowego, niedostateczna izolacja przewodów cieplnych, używanie niewłaściwych asortymentów węgla, niewykorzystywanie innych materiałów palnych za stopujących węgla. Te formy marnotrawstwa występują we wszystkich gałęziach produkcji, a szczególnie w tych, w których w ogóle nisko postawiony jest poziom kontroli organizacji przedsiębiorstwa.

ROZSZERZAJĄ KONTROLĘ SPOŁECZNĄ

Surowa krytyka i surowa kontrola społeczna powinny towarzyszyć i mogą dać wyniki tylko w nieugiętej walce o zmianę istniejących stosunków w zakładzie pracy i w oparciu o przykład przodujących przedsiębiorstw, przodujących palaczy, przodujących pracowników gospodarki ciepłowniczo-energetycznej.

Należy szerzej niż dotychczas mobilizować opinię społeczną do intensywnej walki o oszczędność węgla, energii cieplnej i elektrycznej, spotęgować inicjatywę, racjonalizatorstwo, pomysłowość mas pracujących.

Przechodząc do omówienia dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie mówca wskazuje m. in. na zastosowanie już w wielu paleniskach domieszki miatu i mułu węglowego zamiast używanych dotychczas wyższych asortymentów węgla.

OSZCZĘDZANIE WĘGLA OBOWIĄZKIEM WSZYSTKICH

Następnie min. Szyr zwraca uwagę na możliwości zastosowania w wielu wypadkach wtórnego uzyskiwania węgla, np. z żużli i popiołu.

Zaniedbana jest sprawa większego niż dotychczas wykorzystywania torfu, węgla brunatnego, drobnicy opałowej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

10 tys. sportowców weźmie udział w Zlocie

Ogółem w Zlocie weźmie udział około 10 tys. sportowców, wyróżnionych we współzawodnictwie i eliminacjach. Spodziewany jest udział zagranicznych lekkoatletów, pływaków, drużyn piłki nożnej oraz żeńskich drużyn siatkówki.

Do 20 lipca składamy zamówienia na ziemniaki

W trosce o sprawne zaopatrzenie ludzi pracy w ziemniaki Przewodniczący PKPG wydał w dniu 30 czerwca br. zarządzenie w sprawie ustalenia zapotrzebowania na ziemniaki na okres jesienno-zimowy 1952/53 r.

Wszystkie zakłady pracy i zakłady żywienia zbiorowego, które chcą korzystać z zaopatrzenia zorganizowanego powinny zgłosić zapotrzebowanie na ziemniaki na okres jesienno-zimowy 1952/53 r. do dnia 20 lipca br. w najbliższej spółdzielni spożywców.

Po terminie 20 lipca br. zamówienia nie będą przyjmowane.

Granica pokoju



W dniu 6 lipca miały drugą rocznicę podpisania w Zgorzlecu nad Nysą Łużycką historycznego układu o granicy pokoju na Odrze i Nysie, zawarł tego między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Na zdjęciu: Fragment uroczystości związanych z tym doniosłym w dziejach obu narodów aktem. Delegacje rządowe Polski i NRD z premiami Cyrankiewiczem i Grotewohlem w drodze do Domu Kultury w Zgorzlecu.

(Arch. IKP)

W Barcelonie rozpoczął się proces 27 patriotów hiszpańskich

W Barcelonie rozpoczął się przed trybunałem wojskowym proces przeciwko młodemu patriotce hiszpańskiemu Lopezowi Raimundo i jego 26 towarzyszy. Oskarżeni są oni o udział w organizowaniu wielkiego strajku robotników barcelońskich w 1951 roku.

Wielkie zwycięstwo obrońców pokoju i wolności Wywiad J. Duclos po opuszczeniu więzienia

PARYŻ. Dziennik „L'Humanite” ogłosił wywiad, udzielony przedstawicielowi tego dziennika przez Jacques Duclos po opuszczeniu więzienia.

Na pytanie co sądzi o orzeczeniu Izby Oskarżeń, Duclos odpowiedział:

— Uważam, że było to wielkie zwycięstwo obrońców pokoju i wolności. Jest to zwycięstwo narodów całego świata, które dały wyraz swej solidarności z narodami Francji. Solidarność i braterskie uczucia wszystkich narodów zagrzewały nasze serca, gdy przebywaliśmy w więzieniu. Zwycięstwo to podkreśla olbrzymią potęgę obozu pokoju, na którego czele stoi wielki kraj socjalizmu — kraj Lenina i Stalina. Jest to zwycięstwo francuskiej klasy

robotniczej i narodu francuskiego, które przekonały się jak wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju stanowi spisek, uknutym przez rząd Pinay'a.

Jestem szczerze wdzięczny tym socjalistom, demokratom, katolikom i innym Francuzom, którzy, protestując przeciwko represjom rządowym, dowiedli, jak skuteczna jest jedność działania mas w walce przeciwko faszystowemu i wojnie.

Należy także zaznaczyć, że orzeczenie Izby Oskarżeń dowodzi, iż odraża do niesprawiedliwości, odraża, która ogarnęła masy ludowe wywiera wpływ na coraz szersze koła społeczeństwa. Fakty świadczą, że koła sadowe nie stanowią tu wyjątku. Dowodzi to, że mamy przed sobą olbrzymie możliwości zjednoczenia narodu do walki o ocalenie Francji przed hańbą faszystwu i potwornościami nowej wojny.

Na pytanie co pozostaje z oskarżenia o udział w rzekomym „spisku”, po orzeczeniu Izby Oskarżeń, nakazującym umorzenie wszelkich dochodzeń przeciwko niemu, Duclos odpowiedział:

— Orzeczenie Izby Oskarżeń było policzkiem dla rządu. Rząd będzie niewątpliwie próbował się zemścić. Jasne jest jednak, że ministrowi spraw wewnętrznych Brune i ministrowi sprawiedliwości Martinaud Deplat udowodniono nadużycie władzy, nie mówiąc już o komendancie policji paryskiej Baylot i sędziach śledczych Jacquinet i Aydalot. Sędziowie francuscy zastępujący w Izbie Oskarżeń sądu apelacyjnego stwierdzili, że zostałem bezprawnie aresztowany, co dowodzi, że ci, którzy kazali mnie aresztować i osadzić mnie w więzieniu popełnili przestępstwo.

Odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo. Teraz mogą i powinny nastąpić nowe wielkie zwycięstwa.

Zbrodni przeciw ludzkości dopuszczają się agresorzy USA

prowadząc wojnę bakteriologiczną przeciwko narodowi koreańskiemu

Dalszy ciąg obrad Światowej Rady Pokoju w Berlinie

BERLIN. W centrum obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju znajduje się obecnie sprawa zbrodniczego stosowania przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej przeciwko narodowi koreańskiemu.

W czwartek na posiedzeniach popołudniowym i nocnym sprawę tę przedstawił Kuo Mo-Zo i Czan Ser-Ja. Zasadniczy referat na ten temat wygłosił Yves Farge, który niedawno powrócił z Korei.

Yves Farge — b. minister francuski, członek Biura Światowej Rady Pokoju, — zebrał w Korei i w Chinach bogaty materiał dowodowy, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość, że agresorzy amerykańscy prowadzą i prowadzą wojnę bakteriologiczną, dopuszczając się tym samym zbrodni przeciwko ludzkości.

Farge podkreślił, że w razie rozszerzenia działań wojennych, zbrodnicze stosowanie broni bakteriologicznej objęłoby większe tereny i zagroziłoby całej ludzkości. Farge wezwał Światową Radę Pokoju, by potępiła prowadzenie wojny bakteriologicznej i przy pomocy presji opinii publicznej zmusiła Stany Zjednoczone do ratyfikowania i przestrzegania konwencji genewskiej w sprawie zakazu broni bakteriologicznej.

Po przemówieniu Farge zabrał głos przewodniczący związku lekarzy duńskich, Lassen, który zaapelował do sfer naukowych świata, aby domagały się od swych rządów potępienia broni bakteriologicznej.

W toku dalszej dyskusji nad drugim punktem porządku dziennego w sprawie natchmiastowego przerwania działań wojennych w Korei, przemawiał wybitny pisarz turecki, Nazim Hikmet.

Wskazał on m. in., iż spośród 18 tysięcy wstąpiących do wojska w Korei żołnierzy tureckich straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli wyrażają się liczbą 12 tysięcy. Mówca opisuje wzburzenie panujące wśród ludności tureckiej z powodu zbrodniczej wojennej polityki rządu.

Następnie przemawiał profesor Ludwik Hirsfeld.

Z kolei zabrał głos delegat Vietnamu, Duang Bak-Lien. Mówił on o barbarzyńskich metodach, stosowanych przez okupantów francuskich w Vietnamie.

Mary Jennison, delegatka Kanady, przedstawiła sytuację panującą w jej kraju. Zaznaczyła ona, że, wbrew presji rządowej, ruch w obronie pokoju w Kanadzie wzrasta i ogarnia coraz szersze warstwy ludności.

Następnie przemawiał metropolita Mikołaj (ZSRR). Zobrazował on rozwój światowego ruchu obrońców pokoju i podkreślił konieczność oraz możliwość współistnienia różnych systemów. Mówca nakreślił zadania, jakie stoją przed chrześcijanami w chwili obecnej. Wyraził on głębokie przekonanie, że światowy ruch obrońców pokoju odniesie pełne zwycięstwo.

Na piątkowym posiedzeniu przedpołudniowym przemawiał delegat amerykański

ski dr John Kingsbury, który niedawno odwiedził Chiny. Napietnował on amerykańskie metody prowadzenia wojny w Korei i zaprotęstował przeciwko przesładowaniu przez rząd USA wybitnych działaczy postępowych. Mówca zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby szerzyć w USA prawdę o zbrodniczych metodach wojny bakteriologicznej, stosowanych przez USA w Korei.

Wstrząsający obraz barbarzyńskich zbrodni imperialistów amerykańskich w Korei odmalował przed Światową Radą Pokoju przedstawiciel Austrii, prof. Heinrich Brandweiner, który stojąc na czele międzynarodowej komisji prawników — demokratów przeprowadził w Korei badania i stwierdził fakt stosowania przez USA broni bakteriologicznej.

Bezprzykładne w historii wojny traktowanie ludności cywilnej przez agresorów amerykańskich w Korei — oświadczył prof. Brandweiner — w dużym stopniu przyczyniło się do wzrostu bohaterstwa oporu całego narodu koreańskiego.

Potworne czyny, popełniane przez imperialistów na jęnkach wojennych na wyspie Kożedo — stwierdził mówca — są przekonującym dowodem, że USA świadomie gwałcą przepisy prawa międzynarodowego.

Z kolei przemawiał delegat angielski prof. Crowther, zaś po nim — Jean Lafitte (Francja). Zagał on dyskusję w sprawie trzeciego punktu porządku dziennego, dotyczącego wysięgu zbrojeń oraz konieczności zawarcia paktu pokoju. Następnie przemawiali kolejno: prof. Infeld (Polska), Eugenie Cotton (Francja), prof. Bernal (Anglia), Korniejczuk (ZSRR), D'Astier (Francja), Ila Erenburg (ZSRR), oraz Jean Pules Richard (Kanada).



Dzielnicy z wyspy Kożedo („Krokodyl”)

Odnakę „wzorowego kierowcy” ustanowiło Prezydium Rządu

Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie ustanowienia odznaki „wzorowego kierowcy”. Uchwała ta ma na celu podkreślenie poważnej i odpowiedzialnej roli kierowców samochodowych w gospodarce narodowej, wyróżnienie wzorowo pracujących kierowców oraz upowszechnianie najlepszych, bezawaryjnych metod ich pracy.

Kierowcy wyróżnieni odznaką będą mieli pierwszeństwo w awansie społecznym, szkoleniu zawodowym, przydziale mieszkań pracowniczych, lecznictwie sanatoryjnym, skierowaniach na wyższe stanowiska, przyjęciu dzieci na wyższe uczelnie i w korzystaniu z wszelkiego rodzaju świadczeń socjalnych.

Odnakę „wzorowego kierowcy” mogą zdobywać wszyscy kierowcy zatrudnieni w przedsiębiorstwach uspołecznionych, żołnierze WP i pracownicy służby bezpieczeństwa wewnętrznego. Posiadacze wojskowej odznaki „wzorowego kierowcy” korzystają po zwolnieniu z wojska ze wszystkich uprawnień, jakie przysługują cywilnym posiadaczom odznaki.

Odnaką będzie miała trzy stopnie: brązowy, srebrny i złoty. Regulamin przewiduje, że odznaką I stopnia otrzymać może kierowca, który wykaże się ciągłością pracy w zawodzie w okresie trzech lat i w tym czasie nie spowodował wypadku samochodowego, nie był karany za naruszenie przepisów o ruchu drogowym grzywną powyżej 50 zł lub karą pracy przymusowej, nie dopuścił do uszkodzenia pojazdu wskutek niedbalstwa lub braku umiejętności. Warunkiem przyznania odznaki I stopnia jest również, utrzymywanie w okresie między planowymi postojami technicznymi przydzielonego pojazdu w pełni sprawności technicznej przez jego systematyczne oglądanie oraz dokonywanie napraw leżących w zakresie czynności kierowcy, a także uzyskiwanie przez oszczędność paliwa i przez sumienne przestrzeganie przepisów, obniżania kosztów utrzymania i eksploatacji samochodu w stosunku do kosztów planowanych.

Regulamin przewiduje również, że odznakę może otrzymać tylko ten kierowca, który wykazuje socjalistyczny stosunek do majątku społecznego, powierzony mu opieki oraz do zleconych mu obowiązków.

Odnakę II stopnia może uzyskać kierowca, który wykaze się ciągłością pracy w zawodzie przez 6 lat i w tym czasie odpowiada wszystkim wyżej wymienionym warunkom. Dla uzyskania odznaki III stopnia niezbędne jest by posiadacz odznaki II stopnia przejechał jako kierowca 300 tys. km przy zachowaniu wszystkich wyżej wymienionych warunków. Odnaka III stopnia może być nadana po upływie przynajmniej 1 roku od chwili otrzymania odznaki II stopnia.

Wnioski o nadanie odznaki „wzorowego kierowcy” składać będą bezpośredni zwierzchnicy służbowi kierowców za po-

średnictwem kierowników przełożonej jednostki organizacyjnej. Wnioski będą opiniowane przez wydziały komunikacji drogowej prezydium odnośnej Wojewódzkiej Rady Narodowej, a następnie kierowane do ministerstw lub urzędów centralnych, które występuwać będą z ostatecznym wnioskiem do Ministra Transportu Drogowego i Lotniczego.

Minister Transportu Drogowego i Lotniczego może cofnąć nadaną odznakę, jeżeli uzna, że zachowanie się kierowcy nie uzasadnia dalszego posiadania odznaki. Cofnięcie odznaki następuje także w wypadku odebrania kierowcy pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych lub pozbawienia go prawa wykonywania zawodu kierowcy.

Przemówienie min. Szyra

(Dokończenie ze str. 1)

Oszczędzenie węgla — mówi min. Szyr — nie może się ograniczyć tylko do wielkich zakładów. W małych zakładach pracy, w kopalniach centralnego ogrzewania, w ogrzewalnicztwie mieszkalnym przepadają bezpotrzebnie setki tysięcy ton węgla. Dlatego też zadanie upowszechniania metod i sposobów oszczędzania węgla i walki z marnotrawstwem na tym odcinku wymaga rozszerzenia ruchu współzawodnictwa pracy również i w tej dziedzinie, wymaga rozwoju racjonalizacji wynalazczości oraz oddolnej kontroli społecznej w najmniejszych nawet punktach w kraju. Równocześnie muszą być podjęte wysiłki w kierunku właściwej konstrukcji i budowy pieców domowych, dalszego rozszerzenia gazyfikacji komunalnej, elektro-ciepłownictwa i centralnego ogrzewania.

Wdrożenie systemu oszczędnej gospodarki węglem — powiedział min. Szyr — wymaga odpowiednich założeń organizacyjnych. W tej dziedzinie istnieje obecnie zarząd do spraw paliw stałych w Centralnym Urzędzie Gospodarki Materialowej.

Nadzór państwowy musi z kolei wiązać się ściśle z prawidłową organizacją oddolnej kontroli społecznej. W tym celu należałoby powołać komisję kontroli gospodarki węglem i gospodarki cieplnej w zakładach pracy. W skład komisji wprowadzić przodowników oszczędnego spalania węgla, racjonalizatorów, inżynierów i techników — przede wszystkim z działu gospodarki cieplnej — entuzjastów sprawy. Trzeba, żeby członkowie tych komisji mieli odpowiednie uprawnienia, aby mogli bystrem okiem gospodarzy zaglądać do każdego kąciaka, sprawdzić stan rzeczy i zaprojektować, co i jak można, zaoszczędzić oraz zadać usunięcia a następnie usuwać źródła ziej gospodarki i jawnej rozrzutności.

ZAGADNIENIE KADR

Wreszcie min. Szyr przechodzi do zagadnienia kadr w gospodarce ciepłonoenergetycznej i stwierdza, że stan liczebny inżynierów i techników cieplnych jest niezadowalający. Nie wolno tolerować stanu, w którym wiele zakładów pracy z powodu braku systematycznej organizacji, kierownictwa nadzoru i szkolenia, w zakresie gospodarki cieplnej — marnuje bezużytecznie węgiel, ogrzewa powietrze, marnuje w rażący sposób owoce pracy ofiarnych, bohaterskich górników polskich. Dlatego też należy postawić na należytych poziomach instruktaż szkolenia i egzaminu dla pałaczy. Praca pałaczy musi być należycie oceniona, osiągnięcia należyce premjowane.

Organizatorzy tej narady — powiedział min. Szyr — Naczelna Organizacja Techniczna i Związki Zawodowe odegrać winny poważną rolę w realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR w dziedzinie walki o oszczędność węgla, o usprawnienie gospodarki cieplnej, o wytyczenie dróg dla szeregu technicznych rozwiązań i prac naukowo-badawczych. NOT i związki zawodowe winny i mogą na bazie dotychczasowych osiągnięć współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego upowszechnić doświadczenia ruchu, umasowić ruch racjonalizatorski, sprawić, by hasło oszczędności węgla i paliw stało się hasłem realizowanym przez wszystkich pałaczy, wszystkich maszynistów, wszystkich pracowników gospodarki cieplnej w całej gospodarce narodowej.

ZNACZENIE WYCHOWAWCZE KAMPANII

Każdy procent zmniejszenia zużycia węgla to jest kilkadziesiąt tysięcy ton węgla dla naszej gospodarki narodowej, dla naszego handlu zagranicznego — stwierdza mówca w zakończeniu, podkreślając ogromne znaczenie wychowawcze kampanii oszczędzania węgla. Jeżeli dzięki masowemu ruchowi i wielkiemu wysiłkowi inżynierów i techników oraz pracowników nauki potrafimy zredukować zużycie jednostkowe węgla o kilka milionów ton, w ciągu najbliższych lat, a jest to zadanie zupełnie realne, osiągniemy wówczas poważne odciążenie trudności w wielu działach gospodarki narodowej.

mie bogactwa. Gokonda, Klondike, Eldorado — to nędzne żebrażki w łachmanach w porównaniu z naszą gałęzią południową kopalni. Spójrz na nasze osiedle — jak płoną światła w oknach domów! Za dwa lata zbudujemy duży klub, a na wzgórzu — budynki biurowe. My zamieszkamy w willi na wzgórzu. Jutro pokażę ci plan naszego domu: naszkicowaliśmy go wspólnie z Samotiosowem i zdaje się, że wyszło całkiem niezłe. Naszym najbliższym sąsiadem będzie Nikita... Coś mi to wygląda, że nosi się z zamiarem ożenku. Czeka nas wspaniałe życie, ogrom ciekawej pracy!...

— Tak, na pewno będzie tak, jak mówisz! — powiedziała wzruszona Walentyna. — Wszystkie nasze marzenia spełnią się na kopalni Szczęśliwej!... Wiesz, trudno mi wprost uwierzyć, że jeszcze niedawno przeżywałyśmy tak ciężkie chwile.

— A ja nie! — z siłą powiedział Paweł. — Pamiętam wszystko doskonale, aż do najdrobniejszych szczegółów... Przecież przeżyliśmy ostatnich tygodni dały mi wielkie szczęście, Walu!

— Nie rozumiem... — Ujrzałem z całą wyrazistością, jak szlachetni i uczciwi ludzie znajdują się w moim otoczeniu. Oczywiście, takich ludzi w naszym kraju są miliony, jednakże nie mogę się oprzeć wrażeniu, że najlepszy z nich to moim towarzysze pracy, moi przyjaciele w Nowokamiensku i Gornozawodzku. Być godnym takich ludzi — to znaczy być prawdziwym człowiekiem. Prawda? Wreszcie... mam prawo być dumny z mego ojca, Walu, który był wspaniałym inżynierem-górnikiem i szlachetnym człowiekiem. Jedynie ten, kto stopniowo zawiądnął takim bogactwem, może ocenić je należycie! Ostatnio często myślę o ojcu... Pracował tu, wdzierał się do wnętrza ziemi, by sprawdzić swoje teorie, w których na pierwszy rzut oka daje się wyczuć wrodzony talent odkrywcy. Ile bym dał za to, by mógł dziś żyć i pracować z nami! Ojciec zrozumiałby, na czym polega prawdziwa wartość poligonu południowego, w którym pociągał go wówczas jedynie „zielony kamień”. Wydobędziemy w tych miejscowościach dużo, bardzo dużo uralitu, a jednak zawsze będzie go za mało. Uczni wynajdą coraz to nowe dziedziny przemysłu, w których uralit znajduje zastosowanie. I dlatego my, pracując w tajdzie, o dwa kroki od Przekłętej Kotliny uczymy, że jesteśmy na kopalni Szczęśliwej jednym z czołowych oddziałów postępu technicznego. Ile nas jeszcze czeka radosnej, pożytecznej pracy!

— Jesteś naprawdę szczęśliwy, Pawełku! Tak pragnę jak najszybciej móc podzielić z tobą to szczęście! Rozległ się sygnał samochodu. Miękką kolysząc się na resorach, wyminał ich „ZIS” dyrektora trustu. W oświetlonym samochodzie siedzieli tylko dwaj pasażerowie — Pietiusza i Lonuszka, którzy poprosili szofera, by zawiózł ich na groble, skąd zamierzali wrócić do osiedla razem z Pawłem Piotrowiczem i Samotiosowem.

Potężne świerki wzduż drogi usypane były gwiazdami. Paweł i Walentyna szli powoli, trzymając się za ręce. Myśli obojga łączyły ku niedalekiej szczęśliwej przyszłości... Koniec.

I. LIKSTANOW Zielony KAMIEŃ

(149)

Zoja S. była mile polechtana tym, że dla niej samej urządzono w biurze eksploatacji pokaz filmowy. W pewnej chwili, podczas wyświetlania filmu, podniosła krzyk: „To on! Na pewno on! Teraz jestem tego zupełnie pewna!” Dodatek puszczono jeszcze raz od początku i ujrzelśmy wyraźnie na ekranie mistrza bokserskiego obwodu, studenta Akademii Górniczej, Pawła Piotrowicza Rasko-walowa...

— I dzięki almarynom obdarzyliście go swoim zaufaniem! — wykrzyknął przejęty Maksym Maksymilianowicz.

— Jak wam nie wstyd, doktorze, pleść, z przeproszeniem, takie głupstwa! — zaprotęstował Igoszyn. — Już po upływie godziny wiedziałem o Pawle Piotrowiczu tyle samo co wy i przekonałem się, że historia z almarynami jest całkiem w jego stylu. Nie sądzicie, że nie umiałbym się poznać na nim, gdyby nawet nie pomogły mi w tym kamienie! Przecież inni ludzie, nie wiedząc nic o almarynach, nie tracili do niego zaufania... Jednym słowem — zakończył Sergiusz Jefremowicz — musimy być wdzięczni „zielonemu kamieniowi”, który odegrał rolę kamienia probierczego w ciężkich próbach życiowych. Koniec! W tym miejscu stawiamy kropkę i historię kopalni Przekłętej uważamy za skończoną...

...Korzystając z pięknej mroźnej pogody wszyscy postanowili przejść się pieszo do grobli. Samochód dyrektora miał zabrać stamtąd gości wracających do Nowokamienska. Walentyna i Paweł szli nieco z tyłu.

— Jutro czekamy z mamą na ciebie u Maksyma Maksymilianowicza.

— Przyjadę z pewnością.

— I cały dzień będziemy razem?

— Tak, cały dzień... Pomyśl tylko, jak rzadko się z tobą ostatnio widuję, Walu. Czy naprawdę jeszcze dwa lata będę musiał na ciebie czekać?...

— Skarżysz się na los?

— Trochę... Chciałbym znacznie prędzej ujrzeć na kopalni inżyniera Walentynę Siemionową Rasko-walową.

— Czy naprawdę nadejdzie kiedyś taki dzień, Pawełku? Doprawdy, nie chce się wierzyć!

— Dwa lata, to nie wieczność. Nim się zdążyś obejrzeć, przyjeżdżesz do nas z dyplomem inżyniera-górnika. Nie poznasz wówczas kopalni ani okolic. Badania geologiczne idą całą parą. Dosłownie każdy dzień utwierdza nas w przekonaniu, że spoczywają tu olbrzy-

GRANICA POKOJU

„Stosunek do Polski i do łączącej oba narody granicy pokoju na Odrze i Nysie jest dzisiaj najlepszym kryterium dla oceny czy ktoś chce pokój i szczęścia w Europie oraz dla swej własnej ojczyzny... Kto kwestionuje granicę na Odrze i Nysie, ten wywołuje widmo wojny, kto ją uznaje — ten ochrania i umacnia pokój”

(Otto Grotewohl)

W dniu dzisiejszym mija druga rocznica podpisania w Zgorzlecu układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną — granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju. Ten historyczny akt o podstawowym znaczeniu w dziejach Polski i Niemiec, będący zarazem wielkiej doniosłości czynnikiem w utrwaleniu fundamentów pokoju w Europie, otworzył w stosunkach polsko-niemieckich nowy przełomowy okres, kładąc podwaliny trwałej przyjaźni opartej o słuszną historię i zgodność interesów i dążeń obu narodów. Wbrew kombinacjom imperialistycznym dyplomatów, zmierzających do uczynienia z granicy na Odrze i Nysie jednego z zapalnych punktów polityki międzynarodowej, granica ta stała się podstawą przyjaźni i wspólnej pracy, stała się elementem wzmacnienia sił walczących w obronie pokoju.

Dwa lata dzielące nas od tej wielkiej manifestacji przyjaźni i pokoju, jaką stał się dzień zawarcia układu zgorzleckiego, stanowią wymowny dowód, iż dobrosąsiedzka współpraca Polski i NRD opiera się na naprawdę trwałych i niewzruszalnych fundamentach. Wszak równocześnie z aktami dyplomatycznymi i zacieśniającą się współpracą gospodarczą i polityczną, widzimy stale, niezwykle doniosłe oznaki przełomu, jaki dokonuje się w psychice obu narodów, przełomu będącego podstawowym czynnikiem szerszej i trwałej przyjaźni.

Główne źródło tego przełomu — to głębokie procesy wewnętrzne przebiegające w NRD i silne promieniowanie ich również poza Łabę oraz przeobrażenia społeczno-polityczne w naszym kraju. Wraz z likwidacją w Niemczech Wschodnich ekonomicznych i politycznych wpływów junkierstwa pruskiego i monopolistycznego, tj. klas, które od dziesięcioleci lat sączyły jad nienawiści w duszę narodu niemieckiego, aby uczynić z niego powolne narzędzie w swych grabieżczych planach, odcięte zostały główne źródła zatrucia psychiki niemieckiej. Równocześnie szeroka akcja wychowawczo-uświadamiająca, ze szczególnym akcentem położonym na młodzież, przyspiesza proces przekształcania się światopoglądu wielomilionowych mas narodu niemieckiego.

Warunki dla tych przemian stworzyło wiekopomne zwycięstwo oręża radzieckiego nad hitleryzmem oraz dalekowzroczna i konsekwentna polityka ZSRR. Związek Radziecki, który zdecydowanie od samego zakończenia wojny broni nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, równie w ostatniej swej nocy do mocarstw zachodnich dał temu wyraz. Podkreślając to w swym referacie na VII Plenum KC PZPR, Prezydent RP Bolesław Bierut stwierdził:

„Całość propozycji radzieckich stworzyła platformę przyjaznego współżycia między Polską a zjednoczoną Niemcami. Fundamentem tego jest oparty na uchwałach pozdamskich układ zgorzlecki o ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na straży granicy polskiej czuwać już nie tylko naród polski i żołnierze polski. Bronią jej wierni, braterski sojusznicy ZSRR. Bronią jej przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną”.

Można dziś śmiało stwierdzić, że ogromna większość społeczeństwa niemieckiego w NRD, jak również znaczna jego część w Niemczech Zachodnich, rozumie już dziś, że perspektywy rozwojowe ich ojczyzny, to nie nowe wojny grabieżcze, lecz pokojowa, szczerza współpraca ze wszystkimi narodami. Szerokie rzesze narodu niemieckiego nie tylko zdają sobie coraz bardziej sprawę jak katastrofalne skutki przyniosła dla samych Niemiec nowa wojna światowa, lecz poczynają rozumieć jakie są istotne czynniki niepokoju w Europie i coraz jaśniej widzą swe zadania w walce o lepszą przyszłość swego kraju.

Z drugiej strony przemiany dziejące w Polsce, objęcie władzy przez klasę robotniczą, budująca w sojuszu z pracującym chłopstwem, inteligencją i postępowymi elementami drobnoniewolniczego, podstawy ustroju socjalistycznego zlikwidowały ideologiczne wpływy kapitalistyczno-obszarnicze, wpływy klas, które, szermując hasłami szowinizmu, ślają nienawiść do narodu niemieckiego jako całości, prowadząc równocześnie najbardziej perfidną politykę zdrady narodowej.

Każdy niemal miesiąc przynosi dalsze zacieśnianie się współpracy polsko-niemieckiej, której wspaniałym symbolem jest zwłaszcza braterstwo i jedność młodzieży obu krajów w walce o pokój i lepsze jutro.

Kluczową rolę w tym procesie odgrywa sprawa granicy na Odrze i Nysie. I właśnie stosunek szerokich mas pracujących i młodzieży NRD do tego zagadnienia jest widomą oznaką trwałości podstaw na jakich opiera się przyjaźń polsko-niemiecka.

Dlatego też uznanie granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju, granicy, nie dzielącej, lecz jednoczącej w przyjaźni i współpracy oba narody jest przysłowiem „solą w oku” tak neohitlerowców i militarystów niemieckich, jak i ich amerykańskich mocodawców. Wiadzą oni, że w ten sposób poważnie podważone zostają ich plany zamienienia Niemiec w ogniisko nowej, zawieruchy wojennej, w dostawcę „mięsa armatniego” i bazę agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Usiłowania ich idą więc po linii jak największego spolegowania nastrojów rewizjonistycznych i odwetowych w Niemczech Zachodnich, aby w ten sposób łatwiej podporządkować sobie ten kraj a zarazem osłabić promieniowanie pokojowych i zjednoczeniowych wpływów NRD. Zasadniczą metodę działania stanowią tu utrzymywanie przesiedleńców niemieckich w stanie zawieszania i niepokoju, by w ten sposób ludzie ci stali się bardziej podatni na propagandę rewizjonistyczną. Skupiając przesiedleńców w specjalnych związkach, organizując imperialistycznie nowe imprezy propagandowe i zjazdy, na których zmani polakożercy jak trizoiński minister Lukaschek, „biskup śląski” Ferche, Fuehrer „Schlesierbundu” dr Rinke, czy amerykański patron hecy rewizjonistycznej mr. Schuster nie szczędzą sił i głosu aby tylko otumanić rzesze „kandydatów” na amerykańsko-hitlerowskie „mięso armatnie”. Szezę gólną rolę w tych usiłowaniach odgrywają watykańskie kola polityczne, które przez swych przedstawicieli (jak nuncjusz apostolski przy rządzie Adenauera arcybiskup Muench) oraz reakcyjną część kleru zachodnio-niemieckiego — miast

dażyć do pokoju i zgody między narodami — podsycają, jak mogą tendencje odwetowe, popierając coraz jaśniej ludobójcze plany amerykańskiego imperializmu.

Na tle tej antypolskiej i antypokojowej kampanii prowadzonej w Niemczech Zachodnich pod protektorem USA i Wielkiej Brytanii niezwykle jaskrawo uwidacznia się hańbiąca rola emigracyjnych zdrajców, pakujących „na płaszczyźnie amerykańskiego planu” (przekreślającego granicę na Odrze i Nysie) z czołowymi rewizjonistami i odwetowcami zachodnio-niemieckimi w rodzaju osławionego Bolko von Richthofena.

Jednakże nieustanny antypolski wrzask i domaganie się zaboru Śląska, Pomorza i Poznańskiego coraz wyraźniej mija się z celem prowokatorów. Świadczy o tym chociażby zmiana taktyki rewizjonistów, którzy uśilują obecnie, z uwagi na sprzeciw społeczeństwa zachodnio-niemieckiego wobec planów wojennych, głosić nową bańkę o „pokojowym odebraniu ziem za Odrą i Nysą”. Świadczy o tym znamienne głosu reakcyjnej prasy niemieckiej, ubolewającej, że na zlocie przesiedleńców śląskich w Hannoverze znaleźli się... zwolennicy granicy na Odrze i Nysie oraz, że gdy zaczęli oni zbierać podpisy na rzecz tej granicy „nie spokali się nawet — jak pisano — z ostrym protestem”.

Te niewątpliwie oznaki, że również społeczeństwo zachodnio-niemieckie w coraz większym stopniu zaczyna sobie zdawać sprawę z nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, świadczy, że ziano przyjaźni i pokoju, które tak wspaniale weszło w Niemieckiej Republice Demokratycznej, kielkuje coraz silnie mimo amerykańsko-hitlerowskich wysiłków propagandowych i terrorko-politycznego również po drugiej stronie Łaby.

Idea przyjaźni polsko-niemieckiej, której symbolem stał się układ zgorzlecki przynosi coraz lepsze owoce. W walce o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe Niemcy, w walce przeciw agresywnym planom amerykańskim, w walce o rozkwit gospodarczy i kulturalny Polski i Niemiec krzepnie przyjaźń obu narodów, stają się one mocnym ogniwem w światowym frontie sił walczących pod przewodnictwem Związku Radzieckiego o pokój na świecie.

S. KRAB

Zacieśniająca się stale przyjaźń polsko-niemiecka znajduje szczególnie dobitny wyraz w braterstwie młodzieży obu narodów walczących o pokój i szczęśliwą przyszłość swych krajów.

(Arch. IKP)



GANGSTERZY PIÓRA

Jaką rolę spełniają książka i prasa w Związku Radzieckim, w Polsce współczesnej i w innych krajach demokracji ludowej?

Kształują one światopogląd nowego człowieka — twórcy lepszego życia narodu. Mobilizują społeczeństwa do wykonania najpiękniejszych zadań, jakie przypadły naszemu pokoleniu: w budowie socjalizmu, w zapewnieniu tym krajom nieustannego rozwoju. Propagują zdobycze nauki i kultury, upowszechniając je na wszystkich polach pracy ludzkiej, stając się słowami myśli naukowo-społecznej, spieszą każdemu twórczemu poczynaniu z pomocą, służą wielkiemu zadaniu koordynowania wysiłków mas. Nieustannie bronią pokoju.

Książka i prasa w tych krajach pełni więc wysoce odpowiedzialną służbę społeczną we wszystkich dziedzinach życia narodu.

Publicysta radziecki Wiktor Orłow wyraził te zadania w następujących słowach: „Pokój — pokój trwały, wieczny, pokój w imię tego, by rosły zboża, śpiewały ptaki, huczały syreny fabryczne, uśmiechały się dzieci. Tego pragną narody na całym świecie”.

Jaka rolę spełnia dziś piśmiennictwo w krajach kapitalistycznych?

Reklamowany w Stanach Zjednoczonych autor współczesnych powieści, Folkner napisał niedawno (dosłownie): „Wartość moralna człowieka prawie zanikła. Nie ma już w życiu honoru, miłości, cnót”.

Węgiel, stal i kultura

O Śląsku piszą uczeni i fachowcy przemysłu, znawcy historii kultury, piszą o nim poeci i dziennikarze. O Śląsku mówią także ludzie z fabryk i od pługa. Zainteresowanie się śląską tematyką koncentruje się na istotnych cechach tego ciekawego regionu, skupia się na jego pracy i walce...

Zmora trustów i karteli, zagranicznych bankierów i rodzimych dorbickiewiczów, która jak osmiornica władata śląskim przemysłem w latach międzywojennych — znikła już bezpowrotnie. Lud śląski, polski lud pracy, poczuł się pełnym właścicielem swej ziemi i jej naturalnych bogactw, stał się za nią współodpowiedzialny. Stąd jego moc i siła do pracy i walki.

WĘGIEL I STAL

Śląsk — to przede wszystkim węgiel i stal. W powojennej światowej gospodarce węgiel stał się jeszcze bardziej cennym niż w okresie przed drugą wojną światową. Rola Śląska, jako naszej bazy zwiększającej wydobycie węgla, nabrała znaczenia zasadniczego. Doniosłość tej roli pojęto tu należycie. Świadczy o tym inicjatywa stosowania współzawodnictwa w Polsce, która właśnie wyszła od górników śląskich, że wymienimy Pstrowskiego, Markiewkę, Truchana, Apriasa, Błaucha, a która następnie znalazła zastosowanie we wszystkich przemysłach.

„Damy krajowi więcej węgla” — powiedział rok temu brygadziśta B. Walosz, formułując w tym hasle cztery przykazania górnicze na najbliższy okres realizacji Planu 6-letniego. I od tej chwili znowu rozpoczęła się nowa walka o zwiększenie głębokości węgla, o skrócenie wykonania cyklu, zacięta walka o zwiększenie wydajności i podniesienie czystości urobku. Konieczność wypełnienia tych przykazanych zrozumieć górnicy ze Śląska jako niezbędny warunek wykonania planów produkcyjnych, jako rekoimiję utrzymania prawidłowej drogi do socjalizmu, do

podnoszenia stopy życiowej i kultury najszerzych mas, jako swoją twardą, zaszczytną walkę o pokój. Z górnikiem idą ręką w rękę hutnicy, pracownicy innych zakładów przemysłowych, podążają za nimi spółdzielcy i rolnicy, wnosząc poprzec swoje nowatorstwo i racjonalizatorstwo duże wartości zarówno w zakresie poprawy procesów technologicznych jak i mechanizacji pracy na wszystkich frontach naszej gospodarki państwowej.

DYNAMICZNY ROZWÓJ KULTURY

Region śląski jednak, to nie tylko węgiel i stal. Praca na Śląsku, to nie tylko walka o zwiększenie produkcji przemysłowej. Śląsk prowadzi równoległe również i pracę na polu poprawy bytu klasy robotniczej, wielką, wzmocnioną pracę na odcinku podnoszenia zdrowotności i kultury jego mieszkańców. Na plan pierwszego wysuwa się tu sprawa nowego budownictwa. Nie ulega wątpliwości, że po Warszawie, najwięcej buduje województwo katowickie. Takie osiedla jak Trynek dla przemysłowych Gliwic, Koszutka w Katowicach, osiedla robotnicze w Chorzowie, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Zawierciu, nowe miasto Pyszkowice, Wodzisław itd. — są dumą i radością Śląskowi podobnie jak Muranów czy Mokotów w Warszawie. A budownictwo przemysłowe, administracyjne, budowa setek szkół, elektryfikacja wsi śląskiej, budowa licznych elektrowni, całego szeregu sieci kanalizacyjnych, rozbudowa i budowa szpitali, domów kultury i świetlic budowa żłobków przyfabrycznych i łaźni — wszystko to świadczy o nieotwanej w historii Śląska żywotności budowlanej, jest wymownym symbolem naszych czasów.

Zjawisko poszerzenia się, zwłaszcza w ostatnich latach, kręgu odbiorców dóbr kultury na Śląsku przy równoczesnym dopływie nowych twórców tej kultury ze sfer robotniczo-chłopskich, należy tu notować

jako ogromny sukces. Musimy pamiętać, że np. w ostatnim okresie Opera Bytomska zaprezentowała w województwie katowickim 279 przedstawień przy frekwencji 200 tys. osób, że koncertów podstawowych Państwowej Filharmonii Śląskiej wysłuchało z górą 700 tys. ludzi pracy, że np. „Młodość ojców” — Gorbatawa nie schodzi już od roku ze sceny katowickiego teatru. Fakty te mają chyba swoją wymowę...

Prawie całkowita likwidacja analfabetyzmu, fantastyczny rozwój sieci bibliotek miejskich i wiejskich, setki wystaw i poszerzająca się stale frekwencja w muzeach śląskich, których mamy tu już 10, oto dalsze osiągnięcia, świadczące niezbieżnie o wielkiej ofensywie kulturalno-światowej, jaką Śląsk podjął i którą stale rozwija

NA ETAPIE 6-LETNIEGO PLANU

Zaplanowania produkcyjne i gospodarcze w okresie Planu 6-letniego na Śląsku są wprost gigantyczne. W roku 1955 roczne wydobycie węgla, dzięki budowie 10 nowych kopalń i zmechanizowaniu starych, sięgać będzie 100 mil. ton. Ponadto zaplanowano m. in. budowę dwóch elektrowni ciepłych, 25 różnych zakładów przemysłowych, huty-gigant w Częstochowie, rozbudowę 8 koksowni, 3 elektrowni ciepłych, szeregu zakładów już istniejących, zelektryfikowanie całego węzła katowickiego, gruntowną rekonstrukcję systemu wodociągowego, zalesienie prawie 8 tys. ha, budowę wielkich parków kultury i wypoczynku i kilku zapleczy mieszkaniowych.

W chwili obecnej wiele z tych zadań znajduje się w stadium pełnej realizacji, a nawet niektóre elementy tych całości zostały już wykonane.

W roku 1955 Śląsk zmieni zasadniczo swoje oblicze. Z wielkiej pracy i walki wyrosną tu nowe miasta, zalążenia się dawne hałdy, nad Śląskiem wystrzelać tysiączne kominy, zwiastuny coraz lepszych dni.

Edward Wichura

Folkner jest zdania, że jednostka ludzka myśli dziś wyłącznie o tym, kiedy zginie od ładunków bomby.

We Francji, w której — prócz życia politycznego i gospodarczego — Amerykanie usiłują podporządkować swym upodobaniom również sztukę — zdobył sobie ich uznanie faszystyczny komediopisarz Anouille. Poddając ocenę jego skandalicznej komedii „Golałka” gazeta „Humanite - dimanche” stwierdza: „Autor obrzuca plwocinami miłość, ludzkie uczucia, dziewczynę z ludu, kobietę — cały świat!... Nie wierzę w niego!” — wola do słuchającej go publiczności. — „Zasady, honor, ojczyzna, ideał — to czeze frazesy! Używajcie życia!”

Wiele komentarzy wywołała w Ameryce książka pt. „Stad — w wieczność”. Krytyka burząca usiłuje przekonać czytelników, że autor tego osobliwego „tworzywa” reprezentuje w społeczeństwie amerykańskim poglądy młodszego pokolenia.

Czym Johns pozyskał sobie takie względy krytyki, można zorientować się z wątku jego powieści. Jej bohater był uidealnionym robotnikiem bez pracy. Za wiozęgostwo trafił do więzienia. Po odbyciu kary poszedł do wojska. Szybko tam przeskolony odjechał ze swoim oddziałem na wyspy Hawajskie dla tłumienia rozruchów tubylców... Armia stała się dla przystąpienia i ratunkiem od wszystkich życiowych trosk.

Ow żołnierz w koncu powieści nie tylko cwałował swój los, lecz i staje się propagatorem militarizmu. „Oto twoja armia, Ameryko!” — wola w uniesieniu na ostatnich kartkach książki. — „Oto twoja siła! Chęć! Mnie i mnie podobnych ziamac — a tylko nas zahartowała... Chęć, czy nie chęć, musisz polegać na nas...”

Intencja autora jasna. Jeśli wymaga uzupełnienia, to chyba tylko — relacją Elgara Hoovera (szefa amerykańskiej służby śledczej) o stosunku amerykańskiej młodzieży do służby w wojsku. Hoover stwierdza, iż otrzymuje nie mniej niż 2.200 meldunków miesięcznie o uchylaniu się młodych Amerykanów od poboru...

...Inny faszystujący pisarz amerykański pisze w swej powieści: „Imperium Rzymskie podbiło ogień świat. My powinniśmy zdobyć się na to samo!”

Prądy faszystowskie, podsycane dziś wszelkimi środkami przez amerykańskie monopole i sfery rządzące USA, nie mogły oczywiście nie porwać pisarzy hitlerowskich. Bolko von Richthofen, będący w Instytucie Wschodnim w Getyndze wykładowcą „historii”, systematycznie zatrważa umysły młodzieży swoimi „pracami”. Dowodzi on w nich dziś jeszcze, że Słowianie — to podludzie i że Europa od Renu do Uralu stanowi niemiecką przetrzeźnię życiową...

Nie od rzeczy tu będzie zaznaczyć, że Bolko von Richthofen jest obecnie łącznikiem odwetowców niemieckich z emigracją polską w Londynie. Niedawno odbył on podróż nad Tamizę dla przeprowadzenia rozmów z ludźmi zaufania Andersa i Mikołajczyka. Z licznych zmianek, jakie się potem na łamach prasy zachodnio-niemieckiej ukazały łatwo się domyślić, że rozmowy z obu wymienionymi panami były przeprowadzone... bez pośrednictwa „ludzi zaufania”...

Gangsterzy pióra pozostający na usługach amerykańskiego imperializmu, nie szczędzą energii, by wypłacać im dolarami wynagrodzenia odpracowywać zarówno w gazetach, jak w publikacjach i opowieściach. Piony ich wysiłku są jednak nędzne. Społeczeństwa odracają się od propagującej wojnę publicystyki i od uprawiającej duszkie „literatury”. Amerykanie coraz częściej wspominają znaną wypowiedź Abrahama Lincolna: „Można okłamywać część narodu. Nie da się jednak okłamać cały naród”.

Stanisław Ziemak

Zagrabione skarby polskie muszą powrócić do kraju!

Wywożone 3 września 1939 r. w gorączkowym i chaotycznym pośpiechu skarby wawelskie, na które składały się arrasowe gobeliny oraz liczne pamiątki historyczno-kulturalne Polski, zanim dotarły do brzegów Kanady, narażone były na wszelkie niebezpieczeństwa wojennej zawieruchy. Zajęci przy zabezpieczeniu ich urzędowi kustosze, robotnicy transportowi, woźni, szoferzy miejscy oraz flisacy mogli obawiać się, że powierzone im opiece przedmioty raczej padną ofiarą hitlerowskiego deszczu bomb, niż że zagarnięte zostaną przez państwa, które narzucają się nam z fałszywą przyjaźnią i tak wiele deklamują obłudnie o rzekomych zagrożeniach naszej kultury.

Tymczasem skarby te tkwią do dziś w lochach klasztorów i safech bankowych Kanady, gdyż żadna polska interwencja dla ich odzyskania i powrócenia prawemu właścicielowi nie odniosła pozytywnego skutku. Żądanie zwrotu naszego majątku narodowego datuje się już od roku 1946, kiedy to poseł RP min. Fiderkiewicz wystąpił wobec władz Kanady z pierwszą notą w tej skandalicznej sprawie. Not takich wysłał do Kanady już kilka — ostatnią w ub. miesiącu, a obecnie dołącza się do nich apel Tow. im. Chopina sprzeciwowy w kierunku bezwzględnego oddania nam spod bezprawnej kurateli rękopisów genialnego kompozytora. Akcją w tych sprawach powinna zająć się już najszersze kręgi. Jest rzeczą niedopuszczalną, by nielegalny sekwestr przeciągał się nadal i drogę nam przedmiotów pozostawiały w obcych rękach i to w dodatku bez należytej opieki i ciągłej konserwacji.

Utarło się w społeczeństwie polskim mniemanie, iż w Kanadzie więzione są tylko arras wawelskie, a zapomina się, że znajdują się tam także inne nasze bogactwa i relikwie naszej przeszłości, wywiezione przy pośrednictwie b. rządu londyńskiego nie tylko z Wawelu, lecz także z zamku warszawskiego, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Kórniku i innych bibliotek i muzeów.

Co do tkanin arrasowych — to przypomnijmy, że po trzecim rozbiórce Polski zagarnięte zostały przez rząd carski i dopiero Związek Radziecki odesłał nam je w ilości, jaką można było odnaleźć. Ze 156 arrasów, powróciło do nas wówczas 136 sztuk — pomyśl się nimi Wawel, stanowiący bowiem wyjątkowo wielką i wspaniałą galerię, jeżdżąca się od czysto artystycznych problemów i zagadnień. Reszty nie odzyskałszy, gdyż carscy czynownicy kazali je pokrajać po barbarzyńsku i obić nimi meble rezydencji dworskiej w Gatchynie.

Rząd sanacyjny nie przygotował starannie zabezpieczenia arrasów i jeśli zostały na czas mimo wszy-

szacowniejszą pamiątką w tym dziele jest historyczny „Szczerbiec”, przypasany królom przy koronacji, który po rabunku pruskim w r. 1795 dostał się do Ermitażu w Petersburgu, skąd w r. 1920 wrócił na Wawel.

Z zabytków piśmienniczych za Oceanem zostały takie białe kruki jak



Miecz powyższy, niewłaściwie zwany „Szczerbocem Chrobrego” (który zaginął), jest w rzeczywistości mieczem koronacyjnym Łokietka, pochodzenia krzyżackiego. Sprzedany przez Prusaków dostał się do Ermitażu petersburskiego, skąd wrócił do Polski w 1920 roku.

Kazania Świętokrzyskie, najstarszy zabytek języka polskiego z XIV w., odkryty przez Al. Bruecknera w r. 1890 w Petersburgu, Psalterz Floriański, Kroniki Galla i Wincentego Kadłubka, wspaniałe iluminowane medytacje królowej Bony, oraz rękopisy Chopina. Dokładny spis wszystkich tych relikwii narodowych przywiózł dopiero w r. 1948 do kraju nieodżałowanej pamięci dr Swierż Zaleski, kustosz wawelski, który wraz z pozostałym w Kanadzie arch. dr. Krzywda-Polkowskim był jedną z nielicznych osób, znających dokładnie całą zawartość zbiorów. Dr Zaleski niedługo jednak cieszył się powietrzem wolnej ojczyzny, umierając przedwcześnie w Zakopanem, pozostały natomiast w służbie reakcyjnej emigracji polskiej arch. Paikowski czyni wszystko, by zastąpić się formalnościami, utrudniając powrót zabytków do Polski.

Z ust dr. Swierża-Zaleskiego słyszeliśmy wiele, godnych upamiętnienia szczegółów o odysei zabytków. Najgroźniej przedstawiali się ich losy po zawieszeniu broni we Francji. Wtedy to wypłynął z Bordeaux „olski okręt „Robur” bombardowany niemal po odbiciu od brzegów, przez hitlerowskie samoloty. Zniszczenie było wielkie. Wówczas to — opowiadał dr Swierż-Zaleski — by uratować to, co wydawało mi się najcenniejszym, wzięłem ze skrzyni „Szczerbiec” i nie rozstawałem się

z nim w dzień i w nocy. Sądziłem, że nawet w razie zatonięcia statku będę go mógł ocalić.

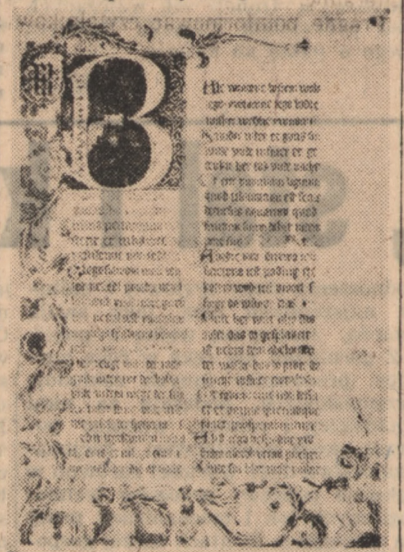
Przeżywałem chwilę najwyższej trwogi, jednakże udało się statek doprowadzić do brzegów Anglii.

Sąd zbioru krakowskie i inne odpłynęły na „Batorem” za ocean. Dalsza podróż odbywała się w mniejszym już napięciu nerwów, mimo, że czyhały na nas pułapki w postaci łodzi podwodnych i silnych szturmów. „Szczerbiec” ukryto w podziemiach Bank of Montreal w Kanadzie.

Tak więc ta część naszych dzieł i naszej kultury zamknięta jest na skomplikowane zamki bankowe. Wartość zbiorów znawcy oceniają na wiele milionów dolarów, lecz, jak słusznie powiedział dyr. zbiorów państwowych dr Lorenz — wątpić należy, czy znalazłby się ktokolwiek z Polaków, któryby szcował te nasze skarby sposobem handlowym.

Ponowne polskie interwencje musi poprzedzić całe społeczeństwo, a między innymi nasze sfery kościelne, raz, że wśród zabytków znajdują się przedmioty kultury religijnej, a powtórnie, iż zbioru umieszczono także w klasztorach OO. Odkupieńców w prowincji Quebec oraz klasztorze Krwi Jezusowej w Ottawie. Przy nacisku społeczeństwa relikwie muszą wrócić do kraju, do narodu polskiego, prawowitego właściciela i muszą być wyrwane z rąk intrygantów polskokanadyjskich. Ostatnia nota rządu polskiego zbiegła się przypadkowo w czasie z hojnym darem, jaki otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego, a na który składa się ponad 300 pozycji, głównie Kopernikowskich, odeślanych przez żołnierzy Armii Radzieckiej we Fromborku i pieczołowicie przez nich przechowanych.

Spółeczeństwo polskie zdaje sobie dobrze sprawę, gdzie przyjaźń ku nam ma prawdziwe i serdeczne oblicze, a gdzie służy jedynie za maskę propagandową dla pokrycia agresywnych kombinacji ginącego świata kapitalistycznego.



Karta Psalterza Floriańskiego

CZYŃ LIPCOWY: „Kolejarskie czwartki”

Światła na czarnej drodze

Jest czwartek. Koło Dworca Głównego w Bydgoszczy jak zwykle pełno. W powietrzu wisi żar lipcowego dnia, kurz unosi się z chodników, ulica pachnie wonią spalin. Ze wszystkich ulic i uliczek płyną w stronę dworca tłumy wracających z pracy ludzi.

Mineją godzina 18-ta. Na rogu ulic, przed wejściem do niskiego podziemnego budynku grupują się robotnicy, młodzież, żołnierze.

W odległości nie większej, niż 100 metrów, gwizdzą parowozy, dudnią koła wagonów, pędzą i manewrują pociągi. Czarny szlak kolejowych torów pulsuje gorączkowym, pełnym ruchu życiem.

W ŚWIETLICY RMO

Świeclica wypięta jest szczerze. Obok maszynistów i konduktorów, obok zwrotnicznych i drogowych, obok mężczyzn w czarnych, kolejarskich mundurach — dziewczęta w barwnych sukienkach, kobiety z dziećmi, młodzież, żołnierze Ludowego Wojska.

Gra orkiestra jednostki wojskowej. Gdy kończy — świeclicą wstrząsa grzmot oklasków. Na estradzie ukazują się konferansjer. Po chwili — kurtyna idzie w górę.

Tańczy dziecięcy zespół świeclicowy. Znowu oklaski. Konferansjerowi przychodzi z pomocą dwóch kolegów. We trójkę uwijają się po scenie, zapowiadając poszczególne punkty programu oraz wiążąc je z sobą w lekkiej i dowcipnej sposób. Ciepło i serdecznie mówią o przodownikach pracy, nielicznym choszczącym bumelantów, biurokratach, fuzerów, nie zostawiając na nich suchej nitki. Jak z ręką w sypią przykładami, cytują fakty, poruszają najrozmaitsze bolączki kolejarskiej braci.

Audytoryum reaguje bardzo żywo. Raz po raz wybuchają oklaski, raz po raz rozlega się śmiech. Po orkiestrze wojskowej gra kolejowy zespół mandolinistów, zespół świeclicowy występuje w pomysłowym skeczu, śpiewa dwóch młodych żołnierzy Odrodzonego Wojska. Po tym znowu gra orkiestra wojskowa. Melodii podchwytują część publiczności, dźwięki wesołej piosenki wybiegają daleko do za świeclicę. Między estradą, a audytoryum nawiązuje się serdeczna i bliska więź.

Za oknami huczą syreny parowozów.

Ob. STEFANOWSKI MA GŁOS

Obok nas siedzi kierownik świetlicy Stefanowski. Poprzez szkła uważnie obserwuje wszystko, co się wokół niego dzieje.

— Bydgoski węzeł PKP — zapowiada nam zszepem — jako pierwszy w Polsce wprowadził czwartki kulturalno-oświatowe. Z początku świetlica świeciła pustkami, a dziś... Proszę zresztą spojrzeć! Umieliśmy trafić do kolegów — kolejarzy.

— Jaki jest program „czwartków”?

— Staramy się, ażeby był możliwie wszechstronny. A więc satyra, piosenka, skecze, balet, orkiestra... Wszystkiego po trochu! Podkreślamy nasze osiągnięcia, krytykujemy niedomagania. Tematów nam nie brakuje. Nasze życie i nasza codzienna praca dostarczają ich pod dostatkiem!

— A wykonawcy?

— Wylaczeni amatorzy, wyłącznie własne siły! Przed wszystkim kolejarskie zespoły świeclicowe.

zyczna, finezyjnie podana, przemawia do słuchacza z taką samą nieodpartą mocą, jak do widza dekoracje i kostiumy Gajewskiego, które są tak ośniewające, że przy każdej odsłonie (a jest ich 9), zrywają się frenetyczne brawa. Układy baletowe Jarzynówny budzą szczerą zachwyt. W zespole baletowym widać już sporo wybitnych talentów. Reżyseria scen masowych, którymi żyje całe widowisko, niezwykle atrakcyjna i plastyczna. Trzeba powiedzieć, że cały zespół solistów zrobił duże postępy, głosy zyskały na barwie i modulacji, znać dobrą szkołę. Trudno kogoś wymieniać po imieniu, gdyż cały kolektyw jest na poziomie i właśnie zdobyte harmonii zespołowe zaliczyć należy do wielkiego sukcesu zespołu artystycznego i jego kierownictwa.

Widz opuszcza teatr, urzeczony widowskim i nasycony wrażeniami artystycznymi najroźnorodniejszego charakteru. Urok młodzieńczej świeżości, radosne piękno zdrowych uczuć bez karmelkowego czułowostowania i czczego sentymentalizmu, beztroski humor oraz feeria barwnych motywów ludowych, zjawiskowa oprawa całości i nieśmiertelna muzyka Czajkowskiego — to wszystko sprawia, że „Trzewiczki” mają na długo zapewnione powodzenie.

Wystawienie nowej opery zbiegło się z 25-leciem twórczej pracy artystycznej reż. Wiktora Bregy, któremu wczoraj złożono hołd na uroczystym przedstawieniu. Biegszpną zasługą jubilatą jest, że 250 dotychczasowych wieczorów Studia Operowego stanowi wielki wkład całego zespołu w życie kulturalne Bydżęża.

Zdzisław Wójtowicz.

„TRZEWICZKI”

Polska prapremiera w Gdańsku

Ambitny zespół gdańskiego Studia Operowego uczył drugą rocznicę swej pozytywnej działalności wystawieniem pierwszej liryczno-komicznej opery Czajkowskiego „Trzewiczki”.

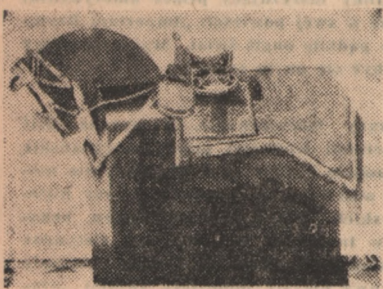
Libretto do tej opery w wyniku konkursu rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego w 1874 opracował Polonin na motywach noweli Gogola „Noc wigilijna”. Na tym tworzywie literackim, zacierpiętym hojnie i wernie z folkloru ukraińskiego, Czajkowski skomponował osnowę opery, pomnażając bogactwo baśniarstwa ludowego elementami muzycznym — wokalnymi i choreograficznymi z tego samego niezawodnego źródła kultury narodowej. W ten sposób powstało dzieło muzyczne, które pierwotnie nosiło tytuł „Kowal Wakula” i wprowadzało na scenę operową lud ukraiński, barwny i tryskający zdrowiem moralnym i fizycznym, przeciwstawiając w jego prostocie duchowej i szczerości uczuciowej jałowy blichtr zdegenerowanego środowiska dworskiego. Oczywiście taki „Kowal Wakula” czy następnie przerobione „Trzewiczki” nie mogły liczyć na powodzenie w teatrze burżuazyjnym, kształtującym repertuar według gustów swych zamocznych snobów. Tym się tłumaczy fakt, że to wspaniałe dzieło wielkiego realisty operowego nie dotarło przed wojną na polskie sceny. Studio Operowe w Gdańsku, wystawiając jako pierwsze w Polsce „Trzewiczki”, uczyniło

to z należytym pietyzmem dla pięknej muzyki i wzruszającej treści.

W twórczości Czajkowskiego dominantą jest realizm psychologiczny, a motorem zwycięska prawda prostych ludzi. I w „Trzewiczkach” Czajkowski wypowiada swą tezę, że największe wartości tkwią w samym człowieku, więc cóż znaczą kosztowne trzewiczki carycy w porównaniu z Kochającym sercem młodej dziewczyny wiejskiej? Scena roi się od żywych ludzi, dlatego „Trzewiczki” tak silnie oddziaływają na widownię, a całość przez swą uroczą prostotę jest zrozumiała dla wszystkich i teatr działa z przepiękną sugestią.

Wybitną zasługą kierownictwa kolektywu młodzieżowego opery gdańskiej (to zaszczytne miano już się słusznie należy Studium Operowemu) z dr Zygmuntem Latoszewskim na czele — jest krzewienie muzyki słowiańskiej. Młody zespół ma w swym dorobku repertuarowym takie pozycje klasyki słowiańskiej, jak „Halka” i „Straszny dwór” Moniuszki, „Sprzedana naręczona” Smetany, „Eugeniusz Oniegin”, a teraz „Trzewiczki” Czajkowskiego.

Nową operę wystawiono z podziwu godnym rozmachem i stanowi ona wielki sukces artystyczny całego zespołu dosłownie bez słabych pozycji! Przepiękna muzyka Czajkowskiego jest dobrze interpretowana przez orkiestrę PFB. Treść mu-



Polski rząd w XVII w.

stko wywiezione, to zawdzięczać należy raczej czynnikom krakowskim i gorliwości poszczególnych jednostek. Przewożone na otwartym galarze w skrzyniach metalowych jak na widocznym dla wszystkich półmisku, narażone były prawie bezpośrednio na odjeżdżenie z Krakowa na ostrzelanie z karabinów maszynowych i mogły stanowić łatwy cel dla uwijających się nad nimi w dalszej drodze samolotów bombowych.

Oprócz arrasów pozostają w Kanadzie także zabytki jak zbiór chorągwi zdobytych przez Jana Sobieskiego, chorągwie Gdańska z XVII w., Konfederacji Krakowskiej z epoki Jana Kazimierza, chorągwie sasko-polskie, płaszczyk orderu św. Ducha, ofiarowany Sobieskiemu przez Ludwika XIV, najpiękniejszy zbiór zbroi husarskich i saracenskich, maski turniejowe, 14 niezwykle strojnych i bogatych rzędów kościelnych, buławy, budziany wysadzane turkusami i innymi szlachetnymi kamieniami, koronacyjny płaszczyk królów, łańcuch Orła Białego oraz całe mnóstwo ceramiki i wyrobów złotniczych z insygniami władzy monarszej. Naj-

— Czy pożyteczna i potrzebna inicjatywa Bydgoszczy znalazła naśladowców?

— Tak jest. Jako pierwsi podjęli ją kolejarze gdyńscy, którzy obecnie urządzają stałe „srody rozrywkowe”. Ponadto przygotowują się do powstania pierwszych kroków inni sąsiedzi: Chojnice, Piła, Inowrocław...

Rozmowa na chwilę milknie. Spoglądamy na scenę. Dwaj żołnierze śpiewają „Pieśń szofera”.

Ludowe Wojsko bywa częstym gościem u kolejarzy.

CZYŃ LIPCOWY

O tym, że nie tylko zobowiązaniemi produkcyjnymi i oszczędnościowymi można uczcić zbliżającą się rocznicę historycznego Manifestu — przekonała wszystkich Komisja Kult. Oświatowa przy Radzie Zakładowej stacji Bydgoszcz Główna, Warsztatów Drogowych, Oddziale Eksploatacyjnym i Parowozowni Bydgoszcz Główna. Komisja ta zobowiązała się uczcić 8 rocznicę PKWN i Złotych Młodych Przedowników przez zorganizowanie serii wieczorów literackich, mających na celu zaznajomienie sześciu roczników kolejarskich z twórczością wybitnych pisarzy, bojowników sprawy pokoju i postępu.

Zobowiązanie to zostało już częściowo zrealizowane — informuje nas inż. Kornacki — bowiem urządziliśmy dwa wieczory. Jeden mówił o twórczości Wiktora Hugo, drugi poświęcony był Gogolowi.

Revolucja, jaką przeżywamy wraz z sobą, jest bowiem nie tylko przemianami natury gospodarczej, lecz również przemianami kulturalnymi. Rząd i Partia rozumieją to doskonale, a Prezydent Bierut nie raz podkreślał, że kultura stanowi pożyteczny element wychowania nowego człowieka, że pomaga wyzwolić go z pięty zacofania i przesądów, że zajmuje poważne miejsce w dziele przeobrażenia naszego narodu w naród socjalistyczny.

Dlatego też wszystkie wysiłki, zmierzające do upowszechnienia kultury winny być traktowane jako istotny wkład w zwycięstwo idei po koju, postępu i sprawiedliwości społecznej.

Czyn Lipcowy kolejarskiej komisji kulturalnej jest równie ważny.

ODCINEK BITWY O PLAN

Za oknami zapada już zmrok. Stale przybywa ludzi. Stoją pod ścianami, bo wszystkie miejsca są już zajęte, przypatrują się temu, co dzieje się na scenie, nie szczędząc rąk biją oklaski, ustawicznie wybuchają szczerym, wesołym śmiechem.

Śpiewa właśnie jedna z pracownic PKP. Ma nieduży, ale melodyjny i miły głos. Gdy milknie — słuchacz długo domaga się „bisów”.

— Jak w prawdziwym teatrze! — szepcze nam na ucho Stefanowski.

Trudno się jednak z tym zgodzić, Istnieje wyraźna wyczuwalna różnica. Tu wykonawcami są kolejarzy słuchaczy, ludzie, z którymi stykamy się omy codziennie. Tu każde słowo, jakie pada ze sceny jest nierozdzielnie związane z życiem kolejarskiej braci, mówi o zwycięstwach i niedomaganiach, walczy o to, żeby praco wało się lepiej, wydajniej i oszczędniej. Tu między wykonawcami, a publicznością istnieje organiczna więź, będąca wynikiem pracy przy tym samym warsztacie, na tym samym parowozie, przy tej samej tokarce.

Z tych wszystkich powodów, a zwłaszcza ze względu na ściśle powiązanie programu z aktualnymi zagadnieniami pracy i produkcji — „kolejarskie czwartki” śmiało można nazwać ważnym odcinkiem walki o plan. Dźwiga go tu się w górę piosenka, satyra, dowcipem...

Kiedy wychodzimy — jest już zupełnie ciemno. Z świetlicy dobiega melodia dziecięcego marsza. Przy wejściu — tłum ludzi. Kolejarscy, dziewczęta, żołnierze.

Na czarnej drodze kolejowych szlaków płoń światła semaforów. Rozcinają mrok, wskazują drogę maszynistom. Syreny spowitych dymem parowozów głośną dźwiękami grającej w świetlicy orkiestry.

W życiu bydgoskich kolejarzy — żołnierzy jednego z najważniejszych odcinków bitwy o Plan Sześcioletni zasza drobna, ale istotna zmiana: na czarnym, zaniedbanym dotychczas gościńcu pracy kulturalnej zapłonęły jasne światła „kolejarskich czwartków”...

Andrzej Rudnik

KULTURA i SZTUKA

Jan Koprowski

O Adolfie Dygasińskim

Gdyby mnie ktoś zapytał: który z pisarzy polskich jest mi najbliższy, odpowiedziałbym bez wahania: Adolf Dygasiński. Czytałem i czytam chętnie jego nowele i powieści, które za każdym razem dostarczają mi nowych, silnych przeżyć i wzruszeń. Zastanawiałem się często, czym sobie to wytłumaczyć. Czy tylko tym, że znam przypadkowo dobrze tereny Poniądzia, stanowiące to prawie wszy- stkich jego utworów? Oczywiście — nie. Przecież i ludzie, którzy nie zna- ją tych ziem, odczuwają w pełni urok jego książek.

Dygasiński posiadał imponującą, rzadko spotykaną wśród pisarzy swo- jego czasu znajomość realiów opisy- wanego przez siebie życia i środo- wiska. Świat i ludzie, poznawani przez niego z naukową i niejaką do- kładnością, pokazani zostali w po- wieściach i nowelach w sposób zdumiewająco żywy. Ileż utworów pi- sarzy współczesnych Dygasińskiemu zwierzało, stało się nieczytelnych i to utworów pochodzących spod pió- ra pisarzy wcale nie drugorzędnych. O iluż z nich mówimy, że tracą myślkę. A przeczytając Dygasiń- skiego. Jak jego proza jest młoda, świeża, jak nam bliska.

Dygasiński nie od razu wystąpił na arenę życia publicznego jako pi- sarz. Przez wiele lat zajmował się pracą pedagogiczną. Uczył w szko- łach, był gubernernym, pisał podręcz- niki, tłumaczył dzieła o rozwoju spo- łeczeństwa i jego wychowaniu. Oli- rzymia, wieloletnia twórczość publi-

cystyczno-pedagogiczna dała Dya- gińskiemu gruntowną znajomość pro- blemów społecznych, a praktyka na- uczycielska pomnożyła i tak już roz- ległą wiedzę o życiu i ludziach.

Przypomnijmy, że Dygasiński przy- szedł na świat 7 marca 1839 r. w Niegosławicach na ziemi pińczowskiej, w rodzinie skromnego oficja- listy. Dzieci w rodzinie było dużo, to- też młody Tomasz Adolf nie mógł liczyć na żadną pomoc materialną ze strony ojca. Gimnazjum kieleckie skończył późno, bo już po dwudzie- stym roku swego życia, a to dlatego, że sam musiał zarabiać na naukę i utrzymanie. Potem studiował w nowożytnej Szkole Głównej w Warszawie. Po wybuchu powstania 1863 roku wraca w rodzinne strony i zostaje zaaresztowany przesiadując pół roku w więzieniu olkuskim.

W roku 1868 wyjechał do Pragi Czeskiej, ale brak pieniędzy nie poz- wolił mu przebywać tam zbyt dłu- go. Po powrocie pracował przez jak- iś czas jako nauczyciel pod Radom- niem. W roku 1871 wyjechał do Krakowa.

Ale Kraków nie odpowiadał jego żywej, energicznej naturze. Mierzi- ła go konserwatywna atmosfera śro- dowiska krakowskiego, nie znalazł w niej zrozumienia dla swoich postępowych poglądów. Wkrótce miał już tyłu wrogów, że postanowił przenieść się do Warszawy. Uczynił to w lipcu 1877 roku. Tutaj rzuca się w wir pracy. Współpracuje z najwy- bitniejszymi organami tego czasu, pi- sząc rozprawy naukowe, recenzje i tłumacząc z języków obcych. Rychło zyskuje sobie przyjaźń tak wybit- nych ludzi jak Stanisław Witkiewicz i Antoni Sycyński, bojowych, po- stępowych krytyków i pisarzy. Ten ostatni rychło poznał się na niezwy- kłych zdolnościach Dygasińskiego i począł namawiać go do pisania ut- worów prozatorskich. W roku 1883 Dygasiński wystąpił z pierwszą swo- ją nowelą pt. „Za krówe”. Już w tej noweli ujawniły się wszystkie war- tości prozy Dygasińskiego: ostrość widzenia problemów wiejskich, zna- komita znajomość życia i piękny, nawiąski samodzielnego języka.

Od tej chwili Dygasiński oddaje się nieustannie pracy nad powieściami i nowelami z życia wsi i zwierząt. Ogółem pozostawił Dygasiński po so- bie: 21 powieści, 131 nowel i opo- wiadania i jedną komedię, nie licząc wspomnianych już prac naukowo- pedagogicznych, przekładów i arty- kułów. Trzeba powiedzieć, że Dya- giński był przez wiele lat przemil- czany przez reakcyjno-burżuazyj- nych krytyków. W wielu „Historiach literatury” nie ma o Dya- gińskim ani słowa, a jeśli są jakieś wzmianki, to krótkie i nic nie zna- czące.

W sądach, które pozostały po Dya- gińskim, ileż nieścisłości, ile fałszu, ile nieprzemysłanych sformułowań. Jednym z nich jest np. nazywanie Dygasińskiego „polskim Kiplingiem”. Nic bardziej fałszywego.

Dygasiński był antytezą Kiplinga. Głosił on miłość człowieka, a opi- sując życie zwierząt widział w nim nie tylko walkę o byt, ukazywał u- rode życia, jego radość i piękno, wspaniałym małym i pokrzywdzonym. Dygasiński był prawdziwym huma- nistą, a nie był nim znakomity skądinąd pisarz Rudyard Kipling.

Przeczytajcie np. takiego „Zajęca”, jeden z najpiękniejszych utworów Dygasińskiego, a zobaczycie, jak ma- dre, jak prawidłowe umiał on wycią- gać wnioski ze swych cennych ob- serwacji świata zwierzęcego.

A nowela „Bracia Tatarsi”, uka- zująca bezmyślność i tepotę szlachty ziemianskiej! A „Beldonek”, o któ- rym Żeromski, przebywając w Rap- perswillu, powiedział pamiętne sło- wa: „Gdy chcę przypomnieć sobie kraj, jego ludzi, przyrodę, sięgam po „Beldonka” Dygasińskiego, którego mogę czytać z jednakowym zainte- resowaniem”. Jakże miał się nie wzruszać Żeromski, czytając to dzieło prawdziwie ludowego patriotyzmu?

Dygasiński wyraźnie widział sytu- ację chłopstwa i słusznie ocenił je- go położenie. Oto, co np. pisze w po- wieści „W Swojczy”: „Od początku bowiem świata panowie się tylko zmieniają, a ziemia trwa i ci, którzy uprawiają tę ziemię swoimi rękami. Gdyby ludzi zbrakło — świat stałby się pustką”. Zwróćmy uwagę na gryzącą i zjadliwą satyrę ostatniego zdania „Dygasińskiego: — moźnych tego świata nie zalicza on do ludzi. A dalej, w tej samej powieści, po- stępowy chłop Szymek takie oto wy- głasza zdania: „Na parcelację nie

można tu winy składać — tylko ona jedynie może włóścianina doprowa- dzić do dobrobytu i jedynie przez nią zakwitnie kiedyś rolnictwo w na- szym kraju”.

Pełny renesans Dygasińskiego święcimy dopiero obecnie — w no- wych warunkach powojennej Polski. W tak krótkim okresie naszego no- wego życia, już po raz drugi ukazują się pisma zbiorowe tego znakomi- tego pisarza. Jest to najpiękniejszy pomnik dla Dygasińskiego, który zmarł 3 czerwca 1902 roku w Gro- dzisku pod Warszawą, a więc równo przed pięćdziesięci laty.

Stanisław Mędelski

Dwa nowe debiuty poetyckie

Nie trzeba dzisiaj charytatywnej działalności Kossak-Szczuckiej, czy Choromańskiego, aby Gustaw Mor- cinek z górnika stał się literatem, aby kelner Stanisław Worcell napisał „Zakłętę rewiry”. Dziś robotnik grudziądzkiej „Unii” przesyła niepo- radny jeszcze od strony formalnej, ale jakże wzruszający szczerością uczucia wiersz „Szarstkie ręce”.

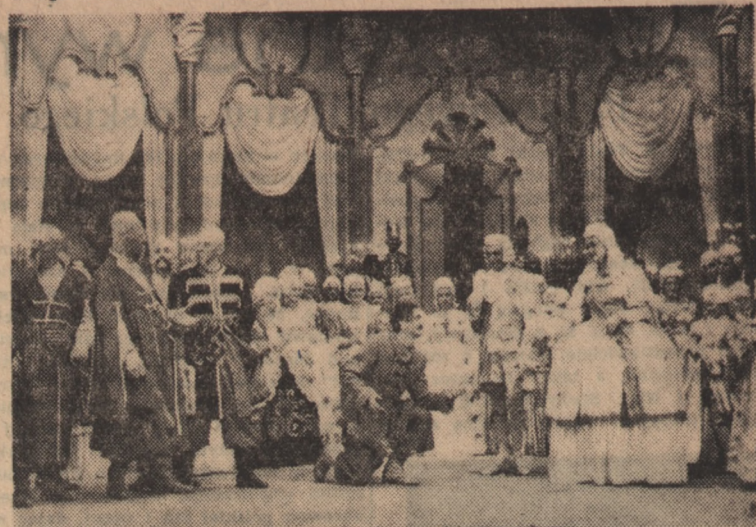
Stare, — zorane plugiem lat
musnęły główkę córecze.
Tato! Czy każdy robotnik, — twój brat
ma takie szarstkie ręce?
Córeczko, ręce są gładkie!
Cóż, że zmarszczone starością.
Ty bierziesz w ręce kolorową szmatkę,
Ja biorę kielnię z radością.

Obok wiersza znajdujemy list do sekretarza Związku Literatów Pol- skich: „Towarzyszu Dunarowski, ja prosiłbym gorąco o korektę moich wierszy przez oddział ZLP w Byd- goszczy”.

Niestety, autor tego wiersza, Ze- non Zaremba, nie wyszedł jeszcze po- za pierwsze próby w swej praktyce poetyckiej i dlatego nie będę jego do- robku omawiał. Dokonał tego zebra- nie Koła Młodych w Grudziądzu pod kierownictwem członków Związku Literatów.

Pragnę poinformować czytelników o możliwościach artystycznych tych adeptów literatury, którzy przeżyli

Prapremiera „Trzewiczków” w Gdańsku



Scena zbiorowa z opery Czajkowskiego „Trzewiczki”, wystawionej pu- raz pierwszy w Polsce przez Studio Operowe w Gdańsku. Prapremiera spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. (Fot. E. Zdanowski, Gdynia)

już nie jedną dyskusję w bydgoskim Kole Młodych i których utwory, po ostatniej kosmetyce dokonanej już przez redaktorów oglądają światło dzienne razem z niniejszym felietonem.

A więc Andrzej Baszkowski. Jego wiersze odznaczają się dużą kulturą artystyczną. Zaletą ich jest wersyfika- kacja tak szarmonizowana z treścią, że aż niezauważalna. Widać, że poeta potrafi wykorzystywać w pełni narodo- we tradycje w przeciwieństwie do innych młodych, którzy nadużywają nie zawsze pasującego do polskiego języka „schockowania” lub białego wiersza. Drobne natomiast zastrzeże- nia chciałbym zgłosić do zawartości treściowej jego wierszy. Oto frag- ment:

Przez pola ciszą osrebrzone,
idę za oczu mych tęsknotą
w daleki śpiew pod nieboskłonem.
Odnaleźć gwiazd strąconych złoto
m muzykę blasku nieskończoną —
za ziemią zlaną białym potem...

Ta metafizyczna, starannie wyizo- lowana z kontekstu społeczno - hi- storycznego tęsknota za ucieczką w zaświaty jest zbyt przeładowana nie- zrozumiałym i obojętnym dla dzisiej- szego czytelnika poezji estetyzmem, aby mogła do niego przemówić. Szkoda, że nuta estetyzmu, zabarwio

nego słodką leżką romantycznej tę- sknoty za niewiadomym, snuje się w większości wierszy Baszkowskiego. Pocięającym jest jednak, że w osta- nim wierszu poety, który jest zamieszczony obok, można, wprawdzie nie bez trudu, spoza skondesowa- nych metafor, odczytać chęć odwrotu od tej samotniczo-sentymentalnej po- stawy wobec życia.

Wiersz ten przekreśla ideologię po- przednich utworów, przekreśla ją świadomie. I to zwalnia mnie od udzielania szczegółowych rad poecie, trafnie diagnozującemu swe dolegli- wości.

Drugi poeta, Mieczysław Szargan, ma właśnie to czego brakuje Basz- kowskiemu. Jego wiersze są mocno osadzone w ideologii marksistowskiej. Przywiązuje on także duże zna- czenie do kunsztu artystycznego, jak to wynika z jego wyznania:

Ja proszę towarzyszy wiem
że wiersz trzeba jak bochen wyplekać
aby nie było na półkach książek
co zakalcom są dla człowieka.

Jednak co innego wiedzieć, a co innego zastosować tę wiedzę w prak- tyce. W jego wierszach, zwłaszcza tych o zacięciu epickim, obok partii zupełnie dojrzałych, można spotkać, jeszcze takie zwroty:

Wzięła do ręki pilnik
pogłaskała czule
i dziś jako ślusarka
w ślusarskim fachu pracuje.

Jest to oczywisty przerost informac- ji. Szargan, jak widać, nie ma po- zycia umiarowości, nie zawsze po- trafi na to wszystko, co wie o życiu nałożył rygory artystycznej selekcji. W pewnym sensie więc cierpi — jak by powiedział Flaszen — na wszyst- koizm. A przecież na zebraniach Ko- ła Młodych nieraz mówiło się, że obraz artystyczny należy budować jak najoszczędniej: szczegóły są po- trzebne — ale tylko te, bez których wiersz staje się niezrozumiały. Każ- dy niepotrzebny szczegół grozi poe- cie gadulstwem — które jest prze- ciwieniem dynamizmu; przeska- dza w dramatyzacji wiersza i zacie- mnia zasadniczą ideę utworu. Szar- gan prawdopodobnie odczuwa to nie- bezpieczeństwo, bo stara się jednak usilnie o to, aby ponad tymi szczegó- łami dokonać silnego uogólnienia ideowego. Ale uogólnienie to tworzy często właśnie ponad realiami swego utworu, zamiast misternie budować je właśnie z nich. I tutaj popada w inne niebezpieczeństwo: w intelek- tualizm, w abstrakcyjność. W prak- tyce poetyckiej wygląda to tak, że konkretne obrazy poetyckie zastępu- je słowami: historia, radość, ludzkość, — które mogą służyć w wierszu za pomocniczy materiał językowy, a nie mogą stanowić zasadniczego budulca, bo będąc dużymi skrótami myślowy- mi, będąc bardzo wysokim uogólnie- niem konkretnych doświadczeń ludo- wych, odrealniają wiersz, jeżeli wy- stępują w nim w zagęszczeniu, rozła- dowują emocjonalny ładunek utwo- ru. Takie przeładowanie ogólnikami utworu literackiego nazywamy po prostu deklaratywizmem. Czy jed- nak z twórczością Szargana jest rze- czywiście tak źle, jak to ja przedsta- wilem? Sądzę, że nie. A sądzę tak dlatego, że w wierszach tego poety znalazłem jeszcze jedno wyznania, które cytuję:

Gdybym miał żyć bez wierszy
nie wiem czy bym potrafił...

A jeżeli nie potrafi żyć bez pisania wierszy — to na pewno potrafi pisać je lepiej.

Myszę, że debiut literacki, którego obaj młodzi poeci dokonali w dniu dzisiejszym, zaostriż ich czujność ar- tystyczną, spotęguje poczucie odpo- wiedzialności za słowo (drukowane) i w konsekwencji zapoczątkuje ich dalszy, pomyślny rozwój.

Z kroniki kulturalnej

MASOWY NAKŁAD REPRODUKCIJ OBRAZÓW MALARZY POLSKICH W ZSRR

Wydawnictwo radzieckie „Iskusstwo” przygotowało do druku pocztówki z bar- wnymi reprodukcjami dzieł wybitnych malarzy polskich wystawionych ostatnio na wystawie sztuki polskiej w Moskwie. W masowym nakładzie ukazały się re- produkcje obrazów współczesnych malarzy: Podolskiego — „Portret Prezydenta Bolesława Bierusa”, Kuriatto — „Walcowa- nia w Hucie Kościuszkowej” i inne. Wyda- nia zostaną również reprodukcje obrazów klasyków realistycznego malarstwa polskiego drugiej połowy XIX wieku: Ma- tejki — „Kopernik”, „Autoportret”, Gie- rymskiego — „W kamieniołomach nad Wisłą”, Brandta — „Spotkanie na mo- ście”, obrazy Chelmońskiego i Kotsisa.

Ogólny nakład wydanych reprodukcji wyniesie 500 tys. egzemplarzy.

WYNIK KONKURSU NA UTWÓR LITE- RACKI ZWIĄZANY Z TEMATYKĄ BUDOWLI PLANU 6-LETNIEGO

Konkurs na utwór literacki — (repor- taz artystyczny, opowiadanie, krótka no- wela) — związany z tematyką wielkich budowli Planu 6-letniego, — ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Literatów Polskich, — został w tych dniach rozstrzygnięty.

Po rozpatrzeniu 41 nadesłanych prac, — jury postanowiło wyróżnić przynajmniej po 1.500 zł prace następujących autorów: Heleny Wielowiejskiej — za pracę „Wio- sna w Gorzowie”, Lucjana Wolanowskie- go — „Osmiornica” (historia jednego kon- certu), Jerzego Janickiego — „Jak pracu- je, — to wymyślą” i „Ślaskie piwa”, Tadeusza Kurka — „Woda dla Śląska” i „Świt nad Częstochową”, oraz po 1.000 zł prace: Romana Bratnego — „Droga była trudna”, Kamili Chylińskiej — „Murarz z chłopa, tkacz z murarza”, Marii Jaro- chowskiej — „Nowa stal”, Kazimierza Koźnińskiego — „Trzy brygady narzę- dziowe”.

WYSTAWA „GRUPY KUJAWSKIEJ”

W salonie wystawowym Ziemi Ku- jawskiej odbywa się obecnie wysta- wa zorganizowana przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych a pre- zentująca dorobek artystów kujaw- skich. Na czołowie wystawy znajdują się pięćdziesiąt prac z zakresu malar- stwa, rzeźby i grafiki. Dziedziczą malar- stwa reprezentują prace Henryki Królkowskiej, Heleny Kuczyńskiej, Józefy Majchrowskiej, Jana Stę- pienia i Jerzego Teodorowicza Leon- P. szay — obok kilku studów ma- larskich — wystawa cykl drzewo- rytów. Prace rzeźbiarskie wystawia: Janina Kluzewicz-Karbowska, Tade- usz Kluzewicz i Leszek Krzekotow- ski.

Wystawa, zorganizowana bardzo etarannie i estetycznie — cieszy się znacznym zainteresowaniem. Zasłu- guje ona w pełni na baczną uwagę, ze względu na pierwszy tego rodza- ju występ „Grupy Kujawskiej”, świad- czący o brzoje o powstaniu i wzrastają- cej żywotności artystycznej i środo- wiska wrocławskiego. (A.B.)

Andrzej Baszkowski

Pod białą brzozą kłęczę w milczeniu
jak liść co spadł,
wsluchany w trawy zielone drzenie
w ciszę mych lat.

Niebo dalekie wolno odchodzi
gościńcem chmur
kłęzącym groza drogi zagrozi
i smutku wtór.

Pod białą brzozą płonę milczeniem
jak krzyk co spadł,
na kruchej trawy bezwiedne drzenie
na gniew mych lat.

Nie wrócić ustom fanfary smutku,
bezbarwnych, nieważnych wzruszeń,
wyhodowanych w dusznym ogródku
mowy — co pieśń ma głuszy.

Mnie trzeba w głośny chór idących,
przez życie niby burza,
dołączyć głos mój jeszcze drżący
ich pieśniom wtórzyc.

Mieczysław Szargan

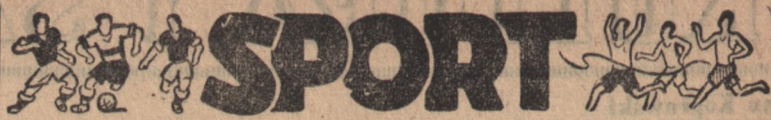
Czas

Piszę wiersz o dobrych włóknarkach
a czas jak przędza się snuje,
na czoienka naszych serc radość nawija
rękoma dziewczyn z Kujaw.

Naszego czasu nie mierzą zegary
spoglądające z kościelnych wieżyc,
lecz domy miłością tynkowane
mogą nasz czas zmierzyć.

Miasta stutysięczne — ogrody tworzenia
jak księgi szeroko otwarte
będą uczyły przyszłe pokolenia
najpiękniejszej prawdy o czasie.

Zaszczytne wyróżnienie Państwowego Teatru Polskiego Bielsko-Cieszyn



Państwowy Teatr Polski Bielsko-Cieszyn za osiągnięcia w roku 1951 uzyskał — jak wiadomo — I nagrodę ogólnopolską Zarządu Głównego ZZPSK. Na uroczystość wręczenia nagrody przybyli — prócz całego zespołu Teatru — przedstawiciele PMRN, KM PZPR i instytucji miejscowych, dalej delegaci C. Z. Teatrów i Z. G. P. S. K. z Warszawy, oraz liczni przedstawiciele teatrów z różnych miast polskich, a także Dyrektor Teatrów i Kier. Sceny Polskiej z Cieszyńskiego Cieszyna. Część oficjalną zakoń-

czonych w kierunku jak najszerzego upowszechnienia żywego słowa scenicznego przy równoczesnym uaktywnieniu repertuaru. Nowo zdobyty widz na stałe pozyskany dla sceny bielskiej miał możliwość w roku 1951 czerpać z szerokiego wachlarza repertuarowego. Dość wspomnieć, że na 11 premier Teatr Bielski wystawił 4 prapremiery, jak „Pawilon pod sosnami” Rusinka, „Eugenia Grandet” Balzaka, „Laskawy chleb” Turgeniewa i „Na spotkanie życia” Uspieńskiego, które to sztuki weszły później do repertuaru innych teatrów. Od lekkiej komedii muzycznej poprzez problemowe sztuki współczesne, sięgnięte do klasyki zarówno polskiej jak i obcej, dając szereg wyrównanych, na wysokim poziomie artystycznym, przedstawień, których powodzenie odbiło się szerokim echem w prasie całej Polski.

Centralny Zarząd Teatrów podając dane dotyczące wykonania planu P. T. P. Bielsko (178 przedstawień, co stanowi 111 proc. planu, oraz 244.928 widzów, co stanowiło 126 proc. planu), pisał: „Doceniając wkład przedsiębiorstwa w realizację planu i w upowszechnienie kultury, Centralny Zarząd Teatrów wyraża zespołowi artystycznemu, technicznemu i administracyjnemu podziękowanie za włożony wysiłek w okresie wzmożonej wydajności w walce o wykonanie Planu 6-letniego, przesyłając jednocześnie całemu zespołowi najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy i utrzymania nadal jednego z pierwszych miejsc w szlachetnym współzawodnictwie z zespołami innych teatrów”.

Takie wyniki pracy Teatru, mimo ciężkich niejednokrotnie warunków terenowych, są rezultatem zarówno samej atmosfery pracy w teatrze bielskim jak i zrozumienia ważności zespołowego wysiłku.

Z dumą i radością przyjął zespół wyróżnienie ZG ZZPSK, które będąc uko-

ronowaniem wysiłków i zdobyczy w roku 1951, przypada w okresie dalszej twórczej, żmudnej codziennej pracy PTP Bielsko-Cieszyn, dążącego i w tym roku do jak najlepszego wykonania zakreślonego planu artystycznego i usługowego. (a)



PIŁKA NOŻNA
PUCHAR ZŁOTU
Budowlani Gdańsk—Gwardia Kraków, CWKS Warszawa — Górnik Radlin.

II LIGA PIŁKARSKA
Górnik Wałbrzych — Górnik Bytom, Gwardia Szczecin — OWKS Toruń, Kolejarz Olsztyn — Gwardia Warszawa.

MOTOCYKLE
Szczecin: III Eliminacja Wyciągów Mistrzostw Polskich.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ŻUŻLOWE
Wrocław: CWKS — Ogniw, Bydgoszcz — Gwardia — Włókniarz, Rawicz: Kolejarz — Górnik, Kałowiec: Budowlani — Spójnia, Leszno: Unia — Stal.

KOLARSTWO
Warszawa: Indywidualne mistrzostwa kolarskie na szosie.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA OLIMPIJczyków POLSKICH

Ekipa polskich olimpijczyków odbywa obecnie ostatnie przygotowania przed wyjazdem do Helsinek. Zgrupowani w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie „szlifują” swoją formę: pływacy, lekkoatleci, zapasnicy, sztangiści, szermierze, bokserzy, wioślarze, piłkarze, hokeiści, strzelcy i gimnastycy.

Każdy zespół posiada swoich trenerów, którzy przeprowadzają z zawodnikami lekkie treningi. Treningi odbywają się w tych godzinach, w jakich przewidziane są rozgrywki danej dyscypliny na olimpiadzie.

Zawodnicy tych dyscyplin sportu, które na olimpiadzie odbywać się będą w hali, jak np. boks, trenują mimo słonecznej pogody w salach AWF.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZACHOWY W MIĘDZYZDROJACH

W międzynarodowym turnieju szachowym w Międzyzdrojach dogrywano w ub. czwartek partię odłożoną. W partii tych uzyskano następujące wyniki: Bakonyi wygrał z Grynfeldem, Milev pokonał Kuhbarta, Gawlikowski pokonał Makarczyka, Pytlakowski zremisował z Milieven, a Gawlikowski z Platerem.

W tabeli rozgrywek prowadzi Balanel i Milev, którzy mają po 10 pkt przed Szily — 9,5 pkt.

PIŁKARZE CSR PRZYBYLI DO MOSKWY

Do Moskwy przybyła na zaproszenie Wszczężwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej przy Radzie Ministrów ZSRR reprezentacja piłkarska CSR.

Piłkarze CSR rozegrają w Moskwie kilka towarzyskich spotkań z czołowymi drużynami Związku Radzieckiego.

KADRA HOKEISTÓW NA TRAWIE

Po wtorkowym meczu kontrolnym z wiedeńskim AHC, rada trenerów ustaliła w Poznaniu skład kadry olimpijskiej hokeistów na trawie, która wyjedzie do

Helsinek. Oto nazwiska olimpijczyków: Bracia Jan, Henryk i Alfons Flinikowie, Rogowski, Małkowiak Maks., Adamski Tadeusz, Adamski Antoni, Maclaszczczyk, Marzec, Małkowiak Jan, Pawlicki, Wojski, Tułdźski, Starzyński, Siankiewicz, Czajka Eug. Członkowie kierownictwa trener państwowy Wołtyśiak i sędzia międzynarodowy Zieliński. Zawodnicy do wyjazdu przejdą jeszcze krótki trening w Warszawie na AWFie.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZACHOWY W MIĘDZYZDROJACH

Niespodzianką przedostatniej rundy międzynarodowego turnieju szachowego w Międzyzdrojach była porażka Balanela z Bobocovem. W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Kuhbart pokonał Sliwę, Szily zwyciężył Ariamowskiego, Partie: Plater — Litmanowicz, Koch-Tarnowski, Grynfeld — Szabo, zakończyły się wynikami remisowymi. Pytlakowski odłożył partię z Milieven, a Makarczyk z Gawlikowskim.

Po piętnastu rundach rozgrywek prowadzi Balanel — 10 pkt. przed Szily — 9,5 pkt., Makarczykiem — 9 pkt. i Tarnowskim — 9 pkt.

REKORD ŚWIATA W 10-BOJU

Mistrz olimpijski z roku 1948 Bob Matthias ustanowił nowy rekord świata w dziesięcioboju, osiągając 8.387 pkt.

W poszczególnych konkurencjach Matthias miał następujące wyniki: 100 m — 19,8, skok w dal — 7,14,9, pchnięcie kulą — 15,21, skok wzwyż — 1,89, 400 m — 59,8, 110 ppł. — 14,6, rzut dyskiem — 48,15, skok o tycz. — 3,75, rzut oszczepem — 59,09, 1.500 m — 4:55,3.

ZE SPORTU W ZSRR

Czwarty etap wyciągu kolarskiego Moskwa — Charków — Moskwa, prowadzący z Kurska do Charkowa, długości 206 km zakończył się zwycięstwem Kulikowa (CDSA) — 5:42:37.

Po czterech etapach w punktacji indywidualnej prowadzi Rudell.



Dyrektor teatru bielskiego Aleksander Gąssowski

czyło wręczenie nagród pieniężnych poszczególnym członkom zespołu przez delegata Z. G. P. S. K. tow. Zajączkowski.

Rok 1951 w pracach Teatru, to okres umacniania dokonanych w nim reform

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KSIĘGOWEGO - BILANSISTĘ ze znajomością rachunkowości rolnej przyjmie natychmiast PGR Bobrowniki, gm. Darnica, pow. Słupsk, mieszkanie dla rodziny zapewnione. (5242k)

MAGAZYNIERA, BUFETOWYCH, KUCHARZEK, POMOCY KUCHENNYCH, ROBOTNIKÓW FIZYCZNYCH oraz sprzedawców peronowych poszukują: Kolejowe Zakłady Gastronomiczne na dworcu głównym w Bydgoszczy. Zgłoszenia w biurze Zakładu na Dworcu Głównym. (5426k)

1 REFERENTA gospodarki cieplnej i olejowej w kwalifikacjach: **TECHNIK-MECHANIK, STOLARZY, PRACOWNIKÓW** wykwalifikowanych na oddział IV-ty ul. Garbary 24, **PRACOWNIKÓW** nowej kwalifikacji, **MĘŻCZYZN I KOBIET** przyjmują natychmiast Bydgoskie Fabryki Mebli Bydgoszcz. Zgłoszenia ul. Dworcowa 12. (5478k)

ZGUBY

RAMKĘ zegarka zgubiono przy kiosku Boj. PPR (dawniej Paderewskiego). Zwrot wynagrodzeniem do kiosku. (5457)

POKOJU POSZUKUJĄ

BEZDIETNE małżeństwo poszukuje pokoju z używalnością kuchni. Kupno willi niewykuczone. Ewent. kosztu remontu zwrocie. Oferty IKP Bydgoszcz „3458”. (5458g)

POSZUKUJĘ

POSZUKUJĘ dużego pokoju lub pokoju z kuchnią — zwrot wszelkich kosztów remontu. Wileńska 11 m. 4. (5462g)

W kolekturze M.H.D. Toruń

padła już porażką **trzeci WIELKA WYGRANA 60.000 zł**

i to na numer 129646 5475

Następne ciągnięcie II Rzutu już 17. VII. 52r.

KUP los w szczęśliwej Kolekturze

ZMIANY

2 PARCELE Bydgoszczy zamienię na domek jedno rodzinny za dopłatą, prowadząca niewykuczone. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (5386k)

2 POKOJE z kuchnią mniejsze, zamienię na duże kuchnię, wygodny. Oferty IKP Bydgoszcz „5415”. (5415g)

POKÓJ umeblowany Poznaniu zamienię na Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „5416”. (5416g)

POKÓJ z kuchnią na Około zamienię na takie same. Oferty IKP Bydgoszcz „5407”. (5407g)

MIESZKANIE Wrocławiu zamienię na Bydgoszcz, Inowrocław, Toruń. Oferty IKP Bydgoszcz „5435”. (5435g)

2 MIESZKANIA: 2 pokojowe z kuchnią, wygodnymi i 1 pokojowe kuchnią (słoneczne) zamienię na 3 pokojowe kuchnią, wygodny. Oferty IKP Bydgoszcz „5386”. (5386k)

ZAMIENIĘ dwa mieszkania w Inowrocławiu (dwa pokoje kuchnią i pokój z kuchnią) na jedno trzy pokojowe z kuchnią. Adres IKP Inowrocław. (3546)

ZAMIENIĘ 2 pokoje kuchnią centrum Torunia na podobne Bydgoszcz. Adres wskaże IKP. (4809)

MIESZKANIE 2 pokoje kuchnią, słoneczne (wygodny) Gdynia, zamienię na Bydgoszcz pokój z kuchnią. Oferty IKP Bydgoszcz „5455”. (5455g)

Wielbnemu Duchowieństwu, Wszystkim Kolegom i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi s. p.

Władysławowi Katarzyńskiemu

składamy serdeczne Bóg zapłać (4807) **RODZINA**

Dotądki zarobek

osiągniesz pilną, przyjemną i interesującą pracą w domu, zdobywając równocześnie nowy zawód w dziale

filatelistycznym

Pracować mogą wszyscy poza normalnym zajęciem, bez względu na wiek, zawód i miejsce zamieszkania.

Również chorzy i młodzież od lat 14-16

Do pracy przystąpić można po otrzymaniu **INFORMATORA**, który wysyła po nadesłaniu trzech złotych przekazem pocztowym:

Wiedza Filatelistyczna Poznań, I skrytka pocztowa 262.

OGŁASZAJCIE SIĘ w IKP

POSZUKUJĘ mieszkania z meblami. Oferty IKP Bydgoszcz „5461”. (5461g)

Wielbnemu Duchowieństwu, Wszystkim Kolegom i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi s. p.

Józef Michalak

przeżywszy lat 37

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca 1952 r. o godz. 17.30 z kaplicy cmentarza Starofarnego przy ul. Grunwaldzkiej 15.

Msza św. za duszę s. p. zmarłego odprawiona zostanie w poniedziałek dnia 7 bm. w kościele Farnym o godz. 8 rano.

O czym zawiadamiam w głębokim smutku pożądana

ZONA Z CÓRKĄ I RODZINĄ (5454)

Wielbnemu Duchowieństwu, Wszystkim Kolegom i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi s. p.

Jadwiga Kadłubowska

z d. Chodzińska przeżywszy lat 41

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 8. VII. br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza Najśw. Serca Jezusowego. Msza św. za duszę zmarłej odbędzie się dnia 9. VII. w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Nakielskiej.

O czym zawiadamiam stroskana

RODZINA

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. Bydgoszcz, ul. Nakielska 155. (5480)

RADIO

NIEDZIELA — 6 LIPCA

Program II

8.00 Dziennik poranny. 8.20 Koncert, 9.00 Muzyka klasyczna, 9.45 „Wieża tańczy i śpiewa”, 10.20 Audycja dla młodzieży, 10.50 Pieśni, 11.10 Poezja i muzyka, 11.40 Skrzynka WR, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.04 Przegląd czasopism, 13.25 Koncert, 14.25 „Ządo mikrofonu”, 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki”. 15.15 Słuchowisko dla dzieci, 16.50 Felieton, 17.00 Dziennik popołudniowy, 17.20 Koncert, 18.30 „Cyganie” — poemat A. Puszczyńskiego, 19.17 Transkrypcja utworów Rachmaninowa, 19.30 Melodie taneczne, 20.00 „Na radiowej estradzie”, 21.00 Dziennik wieczorny, 21.15 Felieton W. Odolskiego, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert fortepianowy.

OSTATNIA RUNDA



— Ciii... — syknął do kompanów. Prosto ku niemu zbliżał się Kubiak. Szedł śpiesznie brzegiem chodnika. Jego kroki brzmiały donośnie w pustej uliczce. Był sam, gdyż umówił się w hotelu z Wleczorkiem i musiał rozstać się z kolegami, oczekującymi na koszykarki.



Kompan Uri Urissona nabral powietrza w płuca, twardo oparł się na nogach i wydobyl spod płaszcza krótki, żelazny łom... Mocno uchwycił go oburącz, rozstawił szeroko nogi, raz jeszcze zacerpnął tchu... Niewiadomy niczego Polak zbliżał się szybko w stronę naróżnika.



— Raz... dwa... — szepnął zbir — i... Nie dokończył. Na twarz spadła mu czysta żelazna pięść. Poczuł straszne uderzenie. Jęknął, wypuścił z rąk łom, runął do tyłu... Osica przybiegł w samą porę, aby



przekonać się, że jego podejrzenia w pełni były uzasadnione. Zamach spalił na panewce. Dzięki czujności Osicy, który przy pomocy dwóch zaalarmowanych przez siebie Węgrów rozprawił się z ludźmi Urissona — plan Hardy'ego obrębony został w niwecz. (cdn)

POKOJE WOLNE

POKÓJ dla 2 pracujących. Grunwaldzka 66 m. 6.

NAUKA

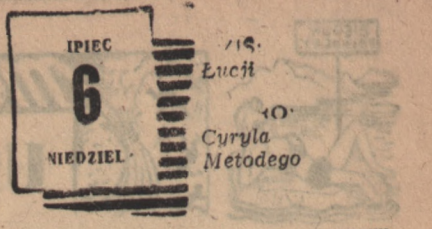
TRZYMIESIĘCZNE nowocześnie korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. (5243k)

NAUCZYCIEL udziela ma tematyki, fizyki, języków Stalina 20-3. (5439g)

KOESPONDENCYJNE: księgowości, stenografia, maszynopisanie, angielski. Informacje Łódź, skrytka 57. (3351)

PRENUMERATE zleconą IKP przyjmują do 15-go każdego miesiąca wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze.

Papier biały gazet. cot mat. kl. VII. 50 g 126 cm. E-III-11542



Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Bydgoszczy organizuje
W DNIU 6 LIPCA br. o godz. 9
W SALI PSS W MOGILNIE
 odczyt publiczny pt.
„WALKA O ZJEDNOCZONE, POKOJOWE, DEMOKRATYCZNE NIEMCY”.
 Odczyt wygłosi mgr Jan Borek.
 Wstęp wolny.

Dobiega końca budowa największej i najnowocześniejszej w Polsce stacji technicznej obsługi samochodów

KRAKÓW (PAP) Coraz więcej nowoczesnych „Starów” widzimy na naszych szosach, z taśm montażowych Zerania schodzą „Warszawy”, a w lubelskiej FSC — „Lubliny”. Tabor samochodowy w Polsce Ludowej wzrósł w stosunku do stanu sprzed wojny niemal trzykrotnie. Tak poważny wzrost taboru, zwiększając się stale przewoży samochodowe, wymaga stworzenia nowoczesnego, wszechstronnego zaplecza technicznego. Toteż przystąpiono do zakrojonej na szeroką skalę rozbudowy sieci stacji obsługi.

We wszystkich miastach województwa powstają wielkie, nowoczesne stacje technicznej obsługi samochodów. Będzie się w nich przeprowadzać okresowe przeglądy samochodów.

Pierwszą z sieci nowych stacji będzie znajdująca się w końcowym stadium budowy placówka technicznej obsługi samochodów w Krakowie. Rozpocznie ona prace w jesieni br. Wybudowano już nowoczesną halę napraw, stoją budynki administracyjne. Obecnie prowadzi się prace przy betonowaniu podłóg w hali, budowie dróg dojazdowych i parkingu, obliczonego na ponad 100 samochodów.

Krakowska stacja obsługi będzie po uruchomieniu największą tego typu placówką w kraju, 2-krotnie większą od najpoważniejszej w tej chwili stacji we Wrocławiu. W hali napraw będzie można prowadzić prace równocześnie przy kilkudziesięciu wozach.

W tej doskonale wyposażonej placówce zastosuje się najbardziej racjonalna, nowoczesna organizacja pracy. W istniejących stacjach obsługi samochodów prace naprawcze przy samochodzie prowadzi monter z pomocnikiem. W placówce krakowskiej mechanicy i części samochodu remontowane będą w specjalnych od-

działach naprawczych. Monter wysłać będzie zespoły części do odpowiednich oddziałów, do warsztatów mechanicznych, oddziału elektrotechnicznego, wulkanizatorni, tapicerni, warsztatów kowalskich, stolarni itp. Cały transport wewnętrzny nowej stacji będzie zmechanizowany. Części

samochodu przynosić będą z jednego stanowiska do drugiego wózki elektryczne i nowoczesne szybkobieżne windy.

O nowoczesności nowej placówki świadczy również konstrukcja kanałów podwoziowych. Wyłożone białymi tafelkami glazurowymi, oświetlone światłem jarzeniowym kanały stworzą bardzo dobre warunki pracy, zapewniając lepszą jakość i większą szybkość wykonania. Przy każdym kanale zainstalowany będzie stół monterski, wyposażony we wszystkie niezbędne narzędzia i zaopatrzone w sprężone powietrze.

Ponad 3 tys. rodzin przodowników pracy spędzi wczasy w Pobierowie

WARSZAWA Podobnie jak w roku ubiegłym, ponad 3 tys. rodzin czolowych przodowników pracy i racjonalizatorów spędzi w tegorocznym sezonie letnim 2-tygodniowe bezpłatne wczasy w pięknej miejscowości nadmorskiej Pobierowo w woj. szczecińskim.

Mieszkańcy oni będą w ponad 300 komfortowych, ostatnio gruntownie wyremontowanych, domkach jednorodzinnych. Dla zapewnienia przybywającym tu rodzinom pełnego wypoczynku FWP rozbudował w ośrodku wczasowym placówki opieki nad dziećmi. Najmłodsi wczasowicze znajdą w Pobierowie doskonale warunki zabawy i wypoczynku w

dwóch wielkich dziecińcach, w których opiekują się nimi wykwalifikowani wychowawcy. Nad zdrowiem dzieci czuwać będą lekarze-pediatrzy. Pościółki dla dzieci przygotowywane są ściśle według zaleceń lekarza-higienisty.

Fundusz Wczasów Pracowniczych szczególnie nacisk położył na rozwinięcie w ośrodku Pobierowo życia kulturalno-oświatowego. Wyremontowano świetlice, w której wyświetlane są filmy, uzupełniono bibliotekę. Do prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej skierowano tu instruktorów organizujących imprezy artystyczne i wycieczki krajoznawcze. Rozwija się także wychowanie fizyczne. Mieszkańcy Pobierowa korzystają z boisk do siatkówki, z przyrządów gimnastycznych. Pod okiem fachowych instruktorów uczą się umiejętności pływania.

W roku bież. w ciągu 2 miesięcy z wczasów tych skorzystało już ponad 1.200 rodzin. W listach do dyrekcji FWP rodziny wyrażają podziękowanie za dobrą organizację wczasów.

Delegacja niemieckich obrońców pokoju na Wybrzeżu

GDĄŃSK (A) Na Wybrzeże przybyła kilkucupsobowa wycieczka niemieckich działaczy ruchu obrońców pokoju i aktywistów — członków Niemieckiego Tow. Krzewienia Przyjaciół i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polski.

Działacze niemieckiego ruchu obrońców pokoju z dr Walterem i Friedbergerem na czele, w pierwszym dniu pobytu na Wybrzeżu zwiedziła Gdynię i Sopot, zobaczyć starogdańską, nowowznoszone dzielnice mieszkaniowe itp. W godzinach wieczornych goście niemieccy zostali przyjęci przez rektora i profesorów Akademii Medycznej w Gdańsku.

Junackie brygady żniwne jadą do PGR-ów

ŁÓDŹ (A) W najbliższych dniach z woj. łódzkiego wyjadą ochotnicze brygady, złożone z junacek i junaków, hufców szkolnych SP, które pomagać będą w pracach żniwnych. Junackie brygady żniwne złożone z 700 junaków i 600 junacek zatrudnione będą w państwowych gospodarstwach rolnych woj. szczecińskiego i wrocławskiego.

Zrealizować słuszną inicjatywę

Po „zimowatym” maju i sztormowym czerwcu mamy wreszcie piękną pogodę na Wybrzeżu. Nawet na splekotę zaczynaćmy powoli sarkać...

Opóźniony sezon nadmorski nabiera rozmachu, coraz więcej spragnionych plaży morskiej wczasowiczów i turystów przybywa do trójmiasta. Od gości roją się ulice i... lokale gastronomiczne, w których zaczyna być nieznośnie tłoczno i duszno. Tak się jakoś żyło, że większość kawiarni i gospód gdańskich jest bez wentylacji. Po prostu „zapomniano” o tym „drobiazgu”. Tak więc człek spragniony wytchnienia, musi przebywać w zaduchu, spiekocie i wędzić się w dymie papierosowym, gdyż ani jeden lokal w Gdańsku nie posiada werandy na świeżym powietrzu.

Gdy G. Z. G. uruchamiały nowy lokal w pierwszym bloku GDM przy ul. Grun-

Zakończenie sesji egzaminacyjnej w uczelniach lubelskich

LUBLIN (PAP) Wiosenna sesja egzaminacyjna w wyższych uczelniach lubelskich w zasadzie została zakończona.

Na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej do egzaminów przystąpiło 100 proc., podczas gdy w zimowej sesji egzaminacyjnej do egzaminów zgłosiło się 94 proc. młodzieży studiującej.

Większość zdających uzyskała wyniki dobre i bardzo dobre. Najlepiej stosunkowo wypadli studenci wszystkich lat sekcji biologii i nauki o ziemi. Ponad 90 proc. z tej sekcji zdało egzamin z wynikami bardzo dobrymi i dobrymi. Właściwe przygotowanie do egzaminów zawdzięczają oni systematycznemu sprawdaniu stopnia opanowania materiału w zespołach samokształceniowych oraz kolektywnemu przygotowywaniu się do ćwiczeń.

Na Akademii Medycznej najlepiej stosunkowo przebiegła sesja egzaminacyjna w czwartym roku medycyny. Ponad 98 proc. studentów tego roku złożyło egzaminy przewidziane do zaliczenia roku.

Dziewczęta w mundurkach

SZCZECIN (ka) Do nowego ośrodka szkolenia morskiego w Dabiu Szczecińskim przybyły już pierwsze zespoły dziewcząt i chłopców pragnących wykorzystać część wakacji na poznanie tajników sztuki żeglowności i innych sportów wodnych. Młodzież zamieszkała w pięknym pałacyku żeglarskim, w którym spędzi dwutygodniowy turnus.

Maszynę do przecinania buraków skonstruował kierownik PGR Oleszyce

RZESZÓW (PAP) Spośród pomysłów racjonalizatorskich, zgłaszanych przez pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych woj. rzeszowskiego, na szczególne wyróżnienie zasługuje pomysł kierownika majątku Oleszyce w pow. lubaczowskim — Tabasza, który skonstruował maszynę do przecinania buraków cukrowych.

Maszyna do przecinania buraków znacznie usprawnia pracę. Do obsługi maszyny potrzeba tylko dwóch ludzi.

Tabasz wykonał już prototyp maszyny i zastosował ją w gospodarstwie Oleszyce. Próba dała bardzo dobre wyniki. Przy małym koszcie robocizny buraki zostały obrobione starannie i szybko.

7700 nowych fachowców 29 specjalności

POZNAŃ (A) Szkolnictwo zawodowe okręgu poznańskiego w roku szkolnym 1951-52 dostarczyło zakładom pracy przez 7700 nowych fachowców 29 różnych specjalności. Liczną grupę stanowi w tym młodzież żeńska, ściegająca coraz śmiało po nowe, dawniej dla niej niedostępne zawody. Na przykład w branży metalowej liczba dziewcząt wzrosła na przestrzeni dwóch lat ubiegłych sześciokrotnie.

M. in. do pracy w różnych zakładach udało się 167 absolwentów przodujących w województwie poznańskim. Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kole.

Wzorem moskiewskiego Zoo

ŁÓDŹ (jk) Wzorem ogrodu zoologicznego w Moskwie, zorganizowane zostaną w Łodzi już na początku roku szkolnego 1952-53 koła młodych badaczy przyrody. Młodzi przyrodnicy prowadzić będą doświadczenia w dziedzinie różnych systemów hodowli i pielęgnacji zwierząt oraz ich aklimatyzacji.

ZOO łódzki posiada poważny przychówek egzotycznych zwierząt, jak indyjskie antylopy Nilgau, afrykańskie pawiany, jawańskie makaki itp.

POD ZNAKIEM ZŁOTU zacieśnia się łączność miasta ze wsią

SZCZECIN (ka) Jednym z wyrazów serdecznej, braterskiej łączności miasta z wsią są coraz częstsze wyjazdy ekip robotniczych ze Szczecina do wsi szczecińskiej i wspólpraca robotników z chłopami.

W tej dziedzinie zanotować należy z ostatniego okresu objęcie w opiece przez jedną z ekip Zakładu Lecznictwa Pracowniczego gromad Bengardowo (pow. Szczecin) i Kołbaskowo (pow. Szczecin), gdzie pracownicy i lekarze ZLP sprawują stałą opiekę lekarską oraz fakt objęcia ekipy ZMP przy Zarządzie Portu spółdzielni produkcyjnej w Czepinie (pow. gryfiński), gdzie młodzież portowa zorganizowała życie kulturalne i wyremontowała świetlicę.

Rzemiosło szczecińskie w Cynie Lipcowym

SZCZECIN (ka) Indywidualne rzemiosło szczecińskie, włączając się do ogólnej fali zobowiązań dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego, postanowiło przepracować jedną niedzielę na robotach społecznych w Szczecinie.

Rzemieślnicy młodociani, zatrudnieni w warsztatach jako uczniowie, pojadą 13 lipca do „miasteczka dzieci” w Podgrodziu, gdzie wykonają szereg robót w związku z niedalekim już uruchomieniem polskiego „Arktiku”. Do Podgrodzia wyjadzie około 70 młodocianych.

Odpowiedzi PRAWNIKA

- (W) K. W. pow. Złotów. Odpowiedzialność za nienależyte potrącenie podatku spada na pracodawcę. (91)
- (W) Dyplom 25. Wniosek o odtworzenie dyplomu naukowego należy złożyć do Sądu Powiatowego swego miejsca zamieszkania. Wnioskodawca powinien mieć przy sobie dokładną treść zaginionego dokumentu o ile możliwe w dokładnym jego brzmieniu, żądanie odtworzenia go i powołanie dowodów. Nadto należy załączyć zaświadczenie o niemożności uzyskania nowego dokumentu względnie duplikatu.

Spółdzielnie pracy rozszerzają produkcję nowych asortymentów

LUBLIN (a) Spółdzielnie pracy rzemieślnicze i przemysłowe Lubelszczyzny rozszerzyły znacznie produkcję nowych asortymentów wyrobów przy jednoczesnym obniżeniu kosztów i ceny wytwarzanych artykułów.

Spółdzielnie pracy zrzeszone w Związku Branży Skórzanej dostarczyły już na rynek tanie sandały

dziecięce, używając na wierzchy skrawki odpadkowe skóry, a na spody mocnej gumy plótowanej z użytych pasów transportowych. Efektywne „pantofle” domowe o wierzchu tekstylnym znajdują się w sprzedaży w cenie od 20 do 35 zł. Produkowane są również drewniaczki z wierzchami z odcinków skór kolorowych.

Wyrobiana uprzęż dla koni przy zastosowaniu pasów z gumy transportowej cieszą się wielkim popytem wśród chłopów „jest trzykrotnie tańsza od uprzęży skórzanej. Spółdzielnie przygotowują również boty na okres deszczowy z wierzchami imitacyjnymi, a na okres zimowy botki, szwedki i kapce z wierzchami filcowymi.

80 proc. taśmowej produkcji spółdzielni pracy galanterii skórzanej wykonywane jest z odpadków i skrawków skórzanych.

Rośnie sieć oddziałów zaopatrzenia robotniczego

KATOWICE (PAP) Dążąc do poprawy warunków socjalno-bytowych robotników przemysłowego Śląska i ich rodzin, przemysł hutniczy oraz górniczy organizują przy swych zakładach pracy oddziały zaopatrzenia robotniczego. Do dobrze pracujących i przejawiających szczególnie intensywną działalność należą m. in. oddziały przy kopalniach Zjednoczenia Jaworznicko-Mikołowskiego.

8 czynnych i sprawnie pracujących oddziałów zaopatrzenia robotniczego tego zjednoczenia posiada 55 bufetów i stołówek, kilkanaście zakładów usługowych, jak warsztaty szewsko-wulkanizacyjne, krawieckie, fryzjerskie oraz pralnie. Przy 6 kopalniach założono własne tuczarnie.

Ostatnio referat zaopatrzenia robotniczego przy zjednoczeniu przejął 85-hektarowy majątek w gminie Bzie Górne, pow. Pszczyna, gdzie założono hodowlę trzody chłewnej.

Poważne kredyty na remont szkół

RZESZÓW (PAP) W wielu powiatach woj. rzeszowskiego przystąpiono do remontu szkół, przeznaczając na ten cel poważne kredyty.

Niezależnie od remontu szkół odda się w nowym roku szkolnym 162 nowe izby lekcyjne, 13 gimnastycznych oraz 142 mieszkania dla nauczycieli.

Grudziądzki świat pracy w nowych mieszkaniach

GRUDZIĄDZ (a) Do użytku rodzin robotniczych w Grudziądzu oddano w I kwartale br. 346 nowych izb. W końcu marca br. mieszkańcy robotniczego osiedla „Mniszek” pod Grudziądzem otrzymali 3 nowe piękne budynki mieszkalne o 48 izbach.

15 bm. na osiedlu robotniczym „6 Marca” w Grudziądzu zostanie oddanych do użytku 96 izb. W miarę wykańczania poszczególnych bloków mieszkalnych grudziądzki świat pracy do końca br. otrzyma ponad 900 nowych izb w osiedlach i dzielnicach robotniczych.

Według dotychczasowych danych ambitna załoga Grudziądzkiego Zarządu Budowlanego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego wykonał plan z poważną nadwyżką przyczyniając się do wybudowania dodatkowo kilkudziesięciu mieszkań.

Dobre wyniki pracy kobiet w przemyśle metalowym

ŁÓDŹ (PAP) Ponad 20 proc. pracowników, zatrudnionych w zakładach przemysłu metalowego i elektrotechnicznego na terenie Łodzi stanowią kobiety. Są to w przeważającej części młode robotnice, które ukończyły szkoły przysposobienia przemysłowego. Znaczny odsetek spośród nich rekrutuje się ze środowiska wiejskiego. Kobiety te pracują w różnych zawodach, wymagających niejednokrotnie gruntownego opanowania fachu, wysokiej precyzji wykonywanych czynności i znajomości maszyn.

W Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych grupa młodych absolwentek SPP — St. Śnieżek, H. Wojtas, I. Birbau, G. Krupa i inne — zainicjowała w oddziale frezarek stosowanie metody Zandarowej i Agafo-

nowej przekazywania maszyn w biegu z jednej zmiany na drugą. Wprowadziły one metodę radzieckich racjonalizatorek dla uczczenia zbliżającego się Złotu. Dzięki dobrej organizacji stanowisk roboczych i całkowitemu niemal wyeliminowaniu postojów w maszyn, dziewczęta wykonały w pełni swe zobowiązania przedzłotowe, podnosząc wydajność pracy o 10 proc.

Do przodujących tokarzy w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych należy Helena Krzywińska, córka robotnicy folwarcznej z Kieleckiego.

Wysokie przekroczenia norm dzięki przeszkołeniu metodą Kowalowa uzyskują: J. Niewiadomska, St. Ben, K. Szymczak, T. Białołocka, G. Kaleta i A. Madej w Zakładach Metalicznych im. Strzelczyka.



Maty felieton

Ufff, jak gorąco...

Wczoraj wybrałem się do Hilarego. Ostatnio widziałem go przed tygodniem. Spotkałem się wówczas na Dworcowej. Hilary był w zimowym palcie, szyje miał okręconą wełnianym szalikiem, głowę ozdobił czapką z nasznikami. Na mój widok kichnął jak z dubeltówki i w bardzo wymyślny sposób począł kłać. Jako dobrze wychowany człowiek nie mogę powtórzyć przemowy, jaką wówczas wygłosił, pozwolił sobie tylko streścić ją w sposób ogólny.

Brzmiało to mniej więcej tak:

— Psiakrew, co za pogoda! Niech to kaczki! Koniec czerwca, a zimno, jak w marcu! Zona w piecu pali, wyobraź sobie! Och, kiedy wreszcie zacznie się lato, och, ach! Apsik!...

Idąc wczoraj do Hilarego myślałem: „No, chyba dzisiaj czuje się tak, jakby wygrał dziesięć tysięcy na loterii! Ma wreszcie lato!”

Otworzyła mi małżonka Hilarego — Hilaryzyna.

— Moje uszanowanie! — ukloniłem się.

— A gdzie Hilario?

— W kuchni. Moczy się.

Hilary przyodziały w króciutkie kaletony siedział w balli i sapał, jak lokomotywa. Nad nim stała teściowa i polewała go wodą z konewki.

— Coś podobnego! — westchnął, gdy mnie ujrzał. — Człowiek o mało się nie wścieknie! Gorąco, jak w piecu i w ogo-

le miejsca sobie nie mogę znaleźć! Mamusi, jeszcze jedną konewkę! Ufff, tak, trochę mi lepiej... Psiakrew, kiedy wreszcie skończą się te przekleństwa?

Oburzony takim brakiem logiki nie bawiłem u Hilarego długo. Po upływie pół godziny byłem już na ulicy. Koło kiosku z piwem natknąłem się na Teofila. Ciągnął piwo z ogromnego kufła, kraciastą chustką ocierał pot z czoła, jęczał, wzdychał i stękał.

— Ufff, jak gorąco! Oszałeć można! Ze by się nareszcie ochłodziło!

Spojrzałem nań niechętnie. Co za człowiek! Jeszcze przedwczoraj kichał i prze kinał pogodę, która jak twierdził jest zupełnie „do bani!” Jeszcze przedwczoraj kwękał i płał, że zimno, że słońca, że październik a nie czerwiec. A dziś... — To już szósty... — wskazał wzrokiem opróżniony kufel — ciągnę, jak mopompa! Ale też co za skwar, co za skwar, co za skwar! Kiedy to się skończy, mój drogi?

Nie odpowiedziałem. Nie lubię ludzi, którzy sami nie wiedzą czego chcą. Rozstałem się szybko z Teofilem i pomaszrowałem do Hipolita. „Ten z pewnością jest w siódmym niebie — myślałem po drodze — tak przecież narzekał na chłody i deszcze, tak bardzo pragnął słońca!” Zapukałem i usłyszałem głos:

— Proszę!

Wchodzę, rozglądam się — pokój pusty. A gdzie Hipolit? Odchrząknąłem, w tem... — No, czego się gapisz, jak sroka w gnat? — zabrzmiał bas Hipolita. — Zamykaj drzwi i siadaj!

Zrobiło mi się niewyraźnie. Gdzie ten Hipolit?

Zajrzałem do szafy. Nie ma! Sprawdziłem w szufladzie. Nie ma! Popatrzyłem na piec. Nie ma!

Przeszły mnie zimne ciarki. Zaczęłem już rejterować, lecz osadził mnie w miejscu głos gospodarza:

— Ha, ha, ha! Ale z ciebie ciężko myślący osobnik! Zajrzyj jeszcze do kredensu, może tam wszedłem i schowałem się do szklanki! Hu, hu, hu! Zastanów się tylko, gdzie człowiek może się skryć w taki diabelski upał? Gdzie? Tam, gdzie znajduje choć odrobinę cienia!

Po tej przemowie odnalazłem go bez trudu. Leżał pod łóżkiem, na prześcieradle ze starych gazet. Jego całym strojem był kapełowy rękawiczek. Tuż przy nim stała miednica z wodą, w której co chwila zanurzał głowę. Gdy tego nie czynił — wachlował się starym kapełuszem.

— Jedynie tu może człowiek ździebko od sapać! — zawołał, kiedy pochyliłem się nad łóżkiem. — Jedynie tu! Tropikalna temperatura! Dobrze, żeś przyszedł, pogadamy trochę!

Ufff, jak gorąco!

I z wielką wprawą dał głową nurka do miednicy. Po paru sekundach ponownie ukazał swe oblicze.

— Ufff, — sapał — Pomogło, ale nie na długo! Za chwilę znowu muszę nurkować. Powiedz mi, mój najdroższy, czy na tę przeklętą gorączkę nie ma jakiegoś sposobu?

— Jest! — odparłem spokojnie. — Takim wiecznym stękać, jak ty, Hilary i Teofil trzeba przywiązać u szyi ze dwie porządne cełgi i wrzucić do Brdy! Wówczas przestaną chyba narzekać na to, że w lipcu jest gorąco!

Oburzony Hipolit usiłował się podnieść, uderzył głową o materac, co go tak zdenerwowało, że z całym rozpadem usiadł w miednicy z wodą.

Ulotniłem się momentalnie i po chwili byłem już na ulicy. Krótka obserwacja przechodniów wystarczyła, ażebym stwierdził, iż niestety, lecz takich Hilarych, Hipolitów i Teofilów jest bardzo, bardzo wielu. Z trudem pełzną ulicę, kapie z nich pot, stękają i lamentują chórem:

— Ufff, jak gorąco! Och, jak gorąco! Ach, jak gorąco! Zeby choć trochę chłodu! Ufff, co za pogoda! Och, co za pogoda! Ach, co za pogoda!

I tak dalej i tak dalej... A jeszcze przedwczoraj lamentowali na zupełnie inną melodię. Mniej więcej taką:

— Ufff, co za czerwiec! Och, co za czerwiec! Ach, co za czerwiec! Słońca i błota, błota i słońca!

Dziś już o tym zapomnieli i wzdychają do tamtych dni. Gdyby jednak wrócić — znowu podnieśliby lament!

No i co z takimi zrobić. Poradzić!

JUR.

Na ekranie

„MAZOWSZE“

Jest to właściwie pierwszy kolorowy film polski. Tematem jest dzień pracy zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”, który ma stać siedzibą w Karolinie pod Warszawą, gdzie w r. 1949 utworzony został ośrodek kształcenia muzycznego młodzieży chłopskiej z ziemi mazowieckiej.



Wszystkie zdjęcia do filmu wykonane zostały w plenerze. Dzięki temu obrazy zyskują piękne i barwne tło. Rzecz więc można, iż nasz start filmu kolorowego jest pomyślny!

Film nosi podtytuł „kolorowy koncert na taśmie są rzeczywiście pięknym koncertem, który warto zobaczyć.

„Mazowsze“ ma jednak swoje mankamenty. Do nich należy przede wszystkim niedostateczne naświetlenie genezy zespołu oraz jego roli kulturalnej w Polsce Ludowej.

Jednocześnie z średniometrażowym „Mazowsze“ oglądamy na ekranie „Dzieło

Mistrza Stwosza“ film poświęcony ołtarzowi Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie, jednej z najznakomitszych rzeźb sztuki późnego gotyku.

Film zaczyna się od zdjęć zabytków średniowiecznej sztuki i architektury Krakowa. Obraz ten jest bardzo poglądowy. Ważnym akcentem „Dzieła“ jest muzyka laureata Nagrody Państwowej Andrzeja Panufnika, oparta na motywach średniowiecznych i wczesnonawiosnowej muzyki polskiej. (Juk)

Z trasy »Splywu pokoju«

Wspomnienia VII Ogólnopolskiego Splywu Kajakowego zorganizowanego przez okręg bydgoski PTK pod hasłem „Płyniemy szlakami pokoju” trasa Jezior Charzykowskich Brdą do Bydgoszczy — są wciąż jeszcze żywe. Wiąza się one ściśle z samym zagadnieniem turystyki kajakowej. Chcąc o nim mówić należało by postawić sobie pytanie: jakie korzyści daje ta dziedzina sportu? Otóż turystyka kajakowa posiada poważne walory w budowie psychiki człowieka. Pobudza i rozwija takie walory jak szybka orientacja, szybka decyzja, zaradność, optymizm, wiarę we własne siły, daje poczucie równowagi psychicznej i umacnia wiarę w człowieka, pogłębia umiłowanie przyrody. Ponadto turystyka wodna posiada wielkie wartości socjologiczne — pozwalając turystyce na trasie zetknąć się bezpośrednio z życiem ludzi pracy. Ważne jest również chyba i to, że turystyka wodna daje nam idealne warunki zdrowotne: słońce, wodę, powietrze na tle nie skałanej przyrody. Dzięki tym walorom turystyka wodna spełnia ważną funkcję regeneracji sił i zdrowia człowieka pracy.

Wielu tę trasę lekarz obok robotnika, student przy boku chłopca. Wszyscy szukali zasłużonego odpoczynku po dniach wyczerpanej pracy. Znaleźli go tutaj, zdając sobie dobrze sprawę z istotnych walorów turystyki kajakowej.

Dwieście kilkadziesiąt kilometrów licząca trasa dała uczestnikom splywu wiele emocji. Brda dostarcza ich bowiem w takiej rozmaitości, jakiej nie posiada u nas żadna inna rzeka. Zaczynają się one już po samym starcie.

Korzystając z „prowizorycznego“ żagla (za który służył nam jeden z trojkątów namiotu), próbowaliśmy swych umiejętności żeglarskich. W środkowym biegu Brda jest wariacją i posiada dość ostro ścięte brzożki. Przepływa wąskim tunelem przez zieloną krainę Borów Tucholskich stanowiących bodaj najpiękniejszą partię krajobrazów Pomorza. Przyciąga ona swym urokiem coraz to nowych turystów, znajdujących tu wiele atrakcji przyrodniczych, etnograficznych i geologicznych.

Niemniej przyjemnym odcinkiem

Wiele mamy wspaniałych szlaków wodnych w Polsce. Lecz najpiękniejszym z nich jest chyba szlak turystyczny jeziorami Charzykowskimi i Brdą do Bydgoszczy. Ciężkie jeziora rozlewają się pośród leśnych cieni. Jednym z nich jest właśnie jezioro na północ od Chojnic wielka tafla Jezior Charzykowskich. Stąd, z przystani żeglarskiej Ż.K.S. Kolejarz Chojnice rozpoczął się VII Ogólnopolski Splyw Kajakowy.

589 osób to naprawdę liczba imponująca i bijąca rekord dotychczas startujących. A jak było w latach ubiegłych? W roku 1946, w splywie na tej samej trasie startuje około 100 osób, a w roku 1949 liczba ta wzrosła do 200. Widzimy więc stały postęp i szybki rozwój turystyki, która uprawiają dziś w Polsce przedstawiciele wszystkich zawodów. Pły-



jest szlak od Koronowa do Bydgoszczy. Samo Koronowo — posiada wiele uroczych zakątków. Jego chlubą jest rozłożony na stromych zboczach wielki naturalny park „Grabina”, skąd rozciąga się słynny widok na Brdę i miasteczko.

Na wstępie powiedzieliśmy sobie, że turystyka posiada wielkie wartości socjologiczne; pozwalające „wodniakowi“ stykać się bezpośrednio z życiem człowieka pracy. W całym czasie trwania splywu uczestnicy jego poznawali potrzeby, osiągnięcia i radości ludzi zamieszkających przy trasie Splywu Pokoju. Dzieliłi się swoimi doświadczeniami na wieczornicach, akademiach itp. Najpiękniejszym z wieczorów było niewątpliwie powitanie uczestników splywu przez mieszkańców Koronowa i okolicy, którzy wystąpili na przystani ŻS Spójnia z bardzo bogatym programem artystycznym obrazującym nasze pokojowe osiągnięcia.

VII Ogólnopolski Splyw Kajakowy możemy ocenić jako imprezę naprawdę udaną. Wodniacy dolożyli przez swój udział w „Splywie pokoju” swą cegiełkę do wielkiej idei socjalistycznego wychowania fizycznego w Polsce. (b).



— Pomogło, ale nie na długo! Za chwilę znowu muszę nurkować. Powiedz mi, mój najdroższy, czy na tę przeklętą gorączkę nie ma jakiegoś sposobu?

— Jest! — odparłem spokojnie. — Takim wiecznym stękać, jak ty, Hilary i Teofil trzeba przywiązać u szyi ze dwie porządne cełgi i wrzucić do Brdy! Wówczas przestaną chyba narzekać na to, że w lipcu jest gorąco!

Oburzony Hipolit usiłował się podnieść, uderzył głową o materac, co go tak zdenerwowało, że z całym rozpadem usiadł w miednicy z wodą.

Ulotniłem się momentalnie i po chwili byłem już na ulicy. Krótka obserwacja przechodniów wystarczyła, ażebym stwierdził, iż niestety, lecz takich Hilarych, Hipolitów i Teofilów jest bardzo, bardzo wielu. Z trudem pełzną ulicę, kapie z nich pot, stękają i lamentują chórem:

— Ufff, jak gorąco! Och, jak gorąco! Ach, jak gorąco! Zeby choć trochę chłodu! Ufff, co za pogoda! Och, co za pogoda! Ach, co za pogoda!

I tak dalej i tak dalej... A jeszcze przedwczoraj lamentowali na zupełnie inną melodię. Mniej więcej taką:

— Ufff, co za czerwiec! Och, co za czerwiec! Ach, co za czerwiec! Słońca i błota, błota i słońca!

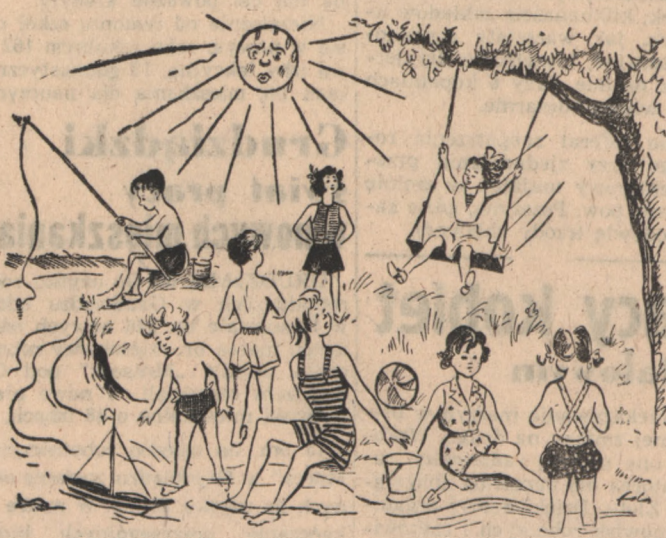
Dziś już o tym zapomnieli i wzdychają do tamtych dni. Gdyby jednak wrócić — znowu podnieśliby lament!

No i co z takimi zrobić. Poradzić!

JUR.

MODA

Dla naszych milusińskich



Któżby w środku lata, w czasie lipcowych upałów kłopotał się o to, w co ubrać swe maloletnie pociechy? Dla większości matek sprawa jest niezwykle prosta: mały Wojtuś i mała Krysią chodzą w tym, co akurat znajduje się pod ręką: w kusznych „pajacykach”, w zbyt obszernej hajdajerach, w mamusińskich majtkach, lub ojcomskich kapełonkach. A jeśli nawet trzyletni brzdąk rybnie do ogródka w stroju prababki Emi, lub pradiadka Adama; to z pewnością nie stanie się z tego powodu dziura w niebie!

Jasne, że takie postępowanie jest dla rodziców arcywagodne, nie sędzi my jednak, aby było właściwe. Różnież latem powinni dbać o to, żeby ich pociechy ubrane były przyzwoicie, a nie upodobały się do umorusanych strachów na wróble.

Znaszessa, że mogą to osiągnąć na prawdę znikomym kosztem... (j)

W uroczym Jelitkowie koło Gdańska-Oliwy, tuż nad brzegiem morza, w zacisznym oderwaniu od zgiełku miejskiego, a jednak korzystający z wszystkich urządzeń komunikacyjnych i wygod mijskich, znajduje się Ośrodek Szkoleniowo-Sportowy Ligi Morskiej. Posiada on własną przystań kajakową z bogatym sprzętem i wygodny dom turystyczny, wyposażony w urządzenia noclegowe i za-



Jelitkowie — Dom Ligi Morskiej

kładay żywienia zbiorowego. Słowem znajduje się tu wszystko, o czym dąsza wodniak zamarzyć może, gdyż cały obiekt otoczony jest pięknymi

plantacjami mijskimi, a srebryzysty piaszek pobliskiej plaży zaprasza do prawdziwej siesty na słońcu. Turysta syci oczy urzekającym widokiem bezkresnych fal morskich, chłonie piękno przyrody i regeneruje płuca balsamicznym powietrzem.

Ta przystań turystyczna nad brzegiem morza jest wielkim osiągnięciem organizacyjnym Ligi Morskiej i nieocenionym dobrodziejstwem dla szerokiego mas pracowniczego Wybrzeża i całego kraju. Umiejtne kierownictwo Felicjana Kropielnickiego sprawia, że ośrodek jelitkowski cieszy się zasłużoną popularnością wśród miejscowych wodniaków, turystów z całego kraju i uczestników licznych kursów, którzy tutaj odbywają w ciągu całego roku szkolenie w najrozmaitszych ważnych dla naszej gospodarki narodowej dziedzinach.

Odbryznia świetlica zamontowana została na sale wykładową. Odbywał się tu kurs dla budowniczych metra warszawskiego, dla górników śląskich, dla racjonalizatorów z huty Częstochowa, dla krakowskich związków, bibliotekarzy z Wrocławia. Swoją sesję odbyli tu studenci warszawscy, a nawet gościla samochodem wycieczka polskich filmowców. Siatkarze Gwardii z Katowic, Krakowa i Starogardu mieli swój obóz treningowy. Obecnie odbywa się tu krajowy kurs dla finansowców.

Ośrodek jelitkowski służy także za bazę dla licznych wycieczek z całego kraju. Po prostu nie ma wycieczki nad morze z wszystkich stron Polski, która by nie wiazała miłych wspomnień z Jelitkowie.

Dom Ligi Morskiej w Jelitkowie został ostatnio gruntownie odnowiony i poszerzony z inicjatywy kierownictwa przestierzeń noclegowej. Obecnie kwatery może jednocześnie 260 osób dziennie. W toku ekwirowania są pomieszczenia mansardowe, które dodatkowo zapewnią noclegi 50 osobom.

Jelitkowski dom nad morzem nie zalicza się do wielkich obiektów turystycznych, jednakże nawet przy swojej skromnej pojemności zostaje ekonomicznie wykorzystany. W ciągu br. pomimo na ogół niekorzystnych warunków atmosferycznych Jelitkowie dało już 6532 noclegi kurantom i ok. 3000 wycieczkowiczom.

Oprócz służby turystycznej ten uroczy dom nad morzem (uroczy swa bogata treścią, choć nie architekturną) spełnia także właściwe zadania ośrodka szkoleniowo-sportowego Ligi Morskiej, kształcąc pod kierownictwem zapęanego wodniaka prof. Janusza Wyszczarskiego szkolenie w sportach wodnych, jak pływanie, kajakarstwo, żeglarstwo i sport motorowo-wodny. Oprócz przystani kajakowej w Jelitkowie Liga Morska ma ośrodki jachtowe w Wistowju i Stogach, motory wodne i wie flarstwo w Gdańsku na Owoiance. W ciągu ostatnich zimy prowadzono szkolenie teoretyczne, które ukończyło 850 osób z tzw. „surowego materiału” i 45 spośród zaawansowanych wodniaków.

O atrakcyjności ośrodka w Jelitkowie świadczy taki fakt, że w ub. roku sportami wodnymi w Gdańsku interesowało się tylko 80 osób, a teraz kadra szkoleniowa liczy 850 entuzjastów. Niedługo jest czas, że Jelitkowie okaże się za ciasne. Trzeba więc już myśleć o rozbudowie tego typu ośrodków.

HUMOR



Rysunek bez podpisu.